Nr. 183. Lwów — Sobota dnia 12 Sierpnia 1905. Rok XLV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno“** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 6 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M Dukes Nachf.; Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 13; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adams Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Mowa cesarza Wilhelma
w Gnieźnie.

Smutne i ciężkie nastały dla nas czasy. Do tego Gniezna, w którem 900 lat temu cesarz niemiecki Oton III, przyjaciel i sojusznik narodu polskiego, przybył hołd złożyć polskiej kulturze i waleczności Chrobrego, przyjeżdża dziś cesarz Wilhelm po to, ażeby obrazić polskie narodowe uczucie.

Nie mogło dla niego być tajnem, że hasło ucisku i walki, rzucone właśnie z tej skarbnicy naszych narodowych pamiątek, szczególnie Polaków zaboli. Bo też w gwałtownym i impulzywnym charakterze cesarza braknie prymitywnej delikatności uczuć, która strzeże przed nadużyciem siły i nakazuje uszanować cudze nieszczęście.

We wszystkich mowach cesarza Wilhelma, które, wypowiedziane na los szczęścia pod wrażeniem chwili, tak sam cesarz prostuje, wypierając się tego, co powiedział, jak i gadzinowcy naciągają, ażeby odwrócić złe skutki braku rozwagi cesarskiej, widać nietylko brak muzykalnego ucha, ale i uczuć ogólno-ludzkich, a obok tego jaskrawy gwałt zadany sprawiedliwości, która stanowić powinna regnorum fundamentum.

Cesarz Wilhelm zapowiedział dalsze prowadzenie dzieła niemieckiej kultury. Jaka to kultura, okazało się najlepiej we Wrześni, gdzie kijem karano dzieci za modlitwę w rodzinnym języku, cały zaś szereg dowiedzionych w parlamencie niemieckim i sejmie pruskim jaskrawych pogwałceń prawa, popełnianych w armii, w administracyi i w sądownictwie, ma przywilej bezkarności. Jaka to kultura, dowodzą przykłady nietylko z Poznańskiego, ale słowa Bismarcka: „Saigner à blanc“, ale pobudzanie do okrucieństw w Chinach i zabijanie bezbronnych ludzi bez sądu i bez powodu w Afryce

W państwie, w którem monarcha i parlament naruszają konstytucyjne swobody, w którem z inicyatywy rządu i pod pokrywą korony uchwala sejm pruski cały szereg ustaw wyjątkowych w celu wytępienia żywiołu polskiego, a wykonywanie przepisów zdradza rzadką w XX w. stronniczość, ośmiela się cesarz twierdzić, iż Polacy pod berłem Hohenzollernów pewni powinni być ochrony i prawa i polemizuje z tymi, którzy w tę ochronę i w to prawo nie wierzą.

Qui s' excuse, s' accuse. Z całej mowy cesarza Wilhelma przebija złe sumienie, cyniczna bezwzględność i rzadki na tak wysokiem stanowisku brak taktu.

W tym tonie zazwyczaj nie przemawiają monarchowie, ale agitatorowie Ostmarkvereinu i agents provocateurs hakaty.

Inni monarchowie uważają za swoje zadanie uśmierzyć walkę i uspokoić namiętności, szczególną czują też radość, gdy mogą zbliżyć do siebie różnoplemiennych poddanych; cesarz Wilhelm stara się natomiast powiększyć jeszcze rozdzielającą ich przepaść, a cała jego mowa ma charakter prowokacyjny.

Rzecz naturalna, że w państwie, które lubiło w mętnej wodzie łowić ryby, panuje niezadowolenie z tego, iż Polacy pod zaborem rosyjskim, pomimo podniet ciągle dawanych przez socyalistów i prowokacyi czynownictwa i policyi, o powstaniu ani nie myślą, ani nie mówią i z pobrzękiwania szablą, której użycie doprowadziłoby ich do większego jeszcze nieszczęścia, się poprawili. Nie na rękę to cesarzowi Wilhelmowi, który w niebacznych słowach, pod wpływem cierpienia lub gorączki wypowiedzianych przez jednego lub drugiego politycznie izolowanego Polaka widział materyał do upozorowania przed Stolicą apostolską i całym światem rafinowanego prześladowania.

A więc trzeba Polaków kłuć szpilkami, ażeby z nich wydobyć to, o czem nikomu dziś się nie śni, a dla cesarza Wilhelma jest pożądanem. Nie darmo bowiem w zimie koncentrował większą ilość wojska na granicy Królestwa, ażeby w razie rewolucyi do Rosyi sąsiadowi pospieszyć z pomocą. Tylko że ta pomoc nie będzie tak bezinteresowną, jak pomoc cesarza Mikołaja, dana Austryi przeciwko rewolucyi węgierskiej, bo cesarz marzy o lewym brzegu Wisły i o zdobyciu Warszawy, a Bismark niejednokrotnie wspominał czasy urzędowania junkrów pruskich w Warszawie i wzdychał do oddzielenia Warszawy od innych ziem polskich. Wszakże wiadomo, że Bismark tak przez agentów swoich, jak i bezpośrednio przyczyniał się do wywołania powstania, obawiając się skutku reform Wielopolskiego i pragnąc te reformy udaremnić, a po wybuchu powstania zawarł znaną a nawet przez parlament berliński potępioną konwencyę Alvenslebena w celu stłumienia powstania.

G d y n a s n i e p r z y j a c i e l e n a s i c h c ą p r o w o k o w a ć, c a ł a s z t u k a w t e m, a ż e b y n i e d a ć s i ę p r o w o k o w a ć i z a c h o w a ć z i m n ą k r e w. W i e l k ą b o w i e m u c z y n i l i b y ś m y c e s a r z o w i W i l h e l m o w i p r z y j e m n o ś ć, g d y b y m u s i ę u d a ł o P o l a k ó w w c h w i l i, d l a p r z y s z ł o ś c i z i e m p o l s k i c h p o d z a b o r e m t a k w a ż n e j i d e c y d u j ą c e j, w y c h y l i ć z r ó w n o w a g i.

Mowę prowokacyjną wypowiedział ten sam monarcha, który po objęciu tronu zapewnił, że wszyscy jego poddani bez różnicy narodowości są równie blizcy jego sercu, a nieraz mawiał, że Polacy powinni ufać mu i kochać go. Sposób, w jaki cesarz zasługiwał na tę miłość, przypomina zdarzenie, które zaszło za Fryderyka Wilhelma I, ojca Fryderyka Wielkiego, który, jak wiadomo, wielkim był tyranem. Jadąc sam konno z Poczdamu do Berlina, widział, jak dwóch jego poddanych, unikając spotkania z nim, zboczyło z drogi i poszło w głąb lasu.

Fryderyk Wilhelm I pogonił za nimi w głąb lasu, a odkrywszy strwożonych Prusaków, zapytał, dlaczego się przed nim skryli? Dwaj przechodnie odpowiedzieli: „Bo się Ciebie boimy Najjaśniejszy Panie“. Na to król, okładając ich nahajką, wołał: „Nie bać się mnie, ale kochać mnie powinniście“.

A więc kombinacya zdobywania obowiązkowej miłości za pomocą kija jest widocznie atawiczną tradycyą Hohenzollernów. To samo bowiem, co czynił Fryderyk Wilhelm I wobec spokojnych przechodniów, robili nauczyciele pruscy pod panowaniem Wilhelma II we Wrześni zdobywając znęcaniem się, rózgami nad bezbronnemi i niewinnemi dziećmi przywiązanie do Prus.

Słowa cesarza Wilhelma: „Niemieckość oznacza kulturę i wolność dla każdego pod względem religii, myśli i czynów“, brzmią jak gorzka ironia. Jakkolwiek są jeszcze na szczęście Niemcy w centrum, którzy podobne postępowanie potępiają, dobrze czując, że ono przynosi wstyd niemieckiej narodowości, rząd pruski nieprzerwanie depce wolność religii, myśli i czynów. Rozporządzenia z czasów kulturnej walki, zniesione w całych Niemczech, utrzymuje rząd jedynie tylko w Poznańskiem.. A o swobodzie myśli i czynu świadczy niezliczona liczba prowadzonych nie z powodu czynności niebezpiecznych dla państwa procesów politycznych, bo do oskarzenia wystarcza uczucie przywiązanie do narodowości, a nie trzeba wcale istoty czynu.

Cesarz Wilhelm nie wahał się też z naruszeniem międzynarodowej dyskrecyi powtarzać rzekome słowa Namiestnika Bożego, Leona XIII, który już nie żyje, będąc przekonanym, że częściowem powtórzeniem oderwanego od całości, a przeto wypowiedzianego w innym związku myśli, jednego ustępu rozmowy, z zupełnem jej treści przekręceniem, wzbudzi przekonanie, jakoby Papież pochwalał postępowanie Prus. Cesarz chciał widocznie ułatwić zadanie tym, którzy Polaków namawiają do buntu przeciw Kościołowi i rozdwoić silną łączność katolicyzmu z patryotyzmem polskim.

I to usiłowanie cesarzowi się nie uda, bo chociaż Leon XIII nie żyje, są w Watykanie kardynałowie, którzy z własnych ust Papieża słyszeli wiernie powtórzoną rozmowę z cesarzem Wilhelmem bezpośrednio po niej.

Wszakże tak papież Leon XIII. dobrze wiedział, jak i papież PiusX. należycie ocenia, że następstwem kolonizacyi niemieckiej w Poznańskiem jest sztuczne wzmocnienie protestantyzmu, a osłabienie katolicyzmu. Wszakże Papież Leon XIII. jak najgoręcej wstawiał się za Polakami i wykazywał pokrzywdzenie polskiego kościoła, a gdy cesarz Wilhelm usiłował wyjątkowe prawa uzasadnić niebezpieczeństwem dla pruskiego państwa z powodu rzekomych rewolucyjnych dążeń Polaków, odpowiedział Papież Leon XIII, że Polacy pomimo prześladowania o powstaniu nie myślą, dają Prusom rekruta i płacą podatki, — że im przeto należy dać wolność religijną i narodową.

Nie po raz pierwszy mocarze niemieccy zasłaniają się powagą Stolicy Apostolskiej wobec swoich poddanych. Wszakże Bismarck, który w czasie wojny kulturnej w sposób tak hardy mówił, że nie pójdzie do Kanossy, gdy chodziło o septenat upokorzył się i prosił o pomoc Ojca św., prosił też Leona XIII o rozstrzygnięcie międzynarodowego sporu o wyspy Karolińskie. Jak Bismarck sfałszował depesze w Ems przed wojną francusko-pruską, tak też i cesarz Wilhelm przekręca słowa Ojca św.

Sprawiedliwi monarchowie, tacy jak cesarz Franciszek Jozef, czcząc i szanując powagę Stolicy Apostolskiej, nie potrzebowali nigdy jednak odwoływać się do pomocy Stolicy Apostolskiej w sprawach czysto politycznych, które rozgrywały się bezpośrednio pomiędzy monarchami a poddanymi. Czyni to monarcha, który ma obłęd wielkości i potęgi, zbudowanej na podstawach urągających etyce.

Polacy nie myślą o powstaniu, ale wierność dla swej narodowości zawsze zachowają i nie staną się nigdy Prusakami mówiącymi po polsku. Polakami się urodzili i Polakami chcą umrzeć i obowiązki dla polskiej narodowości dzieciom swoim przekazać. To bowiem, co się podoba cesarzowi nazywać pobudzoną przez pielęgnowanie wspomnień historycznych fantazyą entuzyastycznych umysłów, nie jest niczem innem, jak tylko posłuszeństwem dla praw Boskich i ludzkich, które nakazują kochać ojczyznę i być dla niej wiernym.

Niemców, którzyby się zaparli niemieckiej narodowości, a także i takich, którzy się usuwają z cudzej ziemi, która od tysiąca lat jest polską, nazywa mowca malborski renegatami, a od Polaków żąda, aby się z własności ziemskiej ustępowali i włościanom przeszkadza ziemię polską nabywać.

Do wyzywających ustępów, zawartych w mowie cesarza Wilhelma, Polacy nie dali żadnego powodu, walczą bowiem zawsze legalnie o obronę swego prawa w parlamencie i po za parlamentem wierząc silnie, że ponad monarchami jest Bóg, za którego najwyższą wolą na Śląsku narodowość polska pomimo wieki trwającego prześladowania z pnia ludowego odradza się i kwitnie. Chłop polski woli bowiem z ziomkami dzielić nieszczęście, aniżeli odwoływać się do przywilejów dawanych renegatom.

Tego rodzaju mowy, jak cesarza Wilhelma, nie powinny wcale grać na polskich nerwach, choć są na to obliczone. W cierpieniu zdobyliśmy sobie hart i z zaciśniętymi zębami umiemy je znosić. Mowy takie jednak powinny nas pobudzać do sumiennego wypełniania codziennych narodowych obowiązków, każdy też Poznańczyk, który komisyi kolonizacyjnej lub Niemcowi sprzedaje ziemię, przypomnieć sobie przedtem powinien uczucie, jakiego doznał czytając mowy cesarza Wilhelma, a zarazem słuszną narodową klątwę, jaka na niego spadnie.

Listy z Warszawy.

(Koresp. „Gaz. Nar.“)

Warszawa 9. sierpnia.

(Pogłoski o banicyi hr. Tyszkiewicza. Ziemcy w Warszawie. Oczekiwania pokoju i konstytucyi. Pesymistyczne horoskopy).

Na giełdzie dzisiejszej rozeszła się sensacyjna pogłoska, jakoby hr. Władysław Tyszkiewicz otrzymał rozkaz, podpisany przez naczelnika kraju gen.-gubernatora Maksimowicza, nakazujący mu opuścić w jak najkrótszym czasie Warszawę.

Zacznijmy od tego, że od pewnego czasu, zwłaszcza od kiedy nastąpiła dość uboga w fakta chwila oczekiwania, różne plotki i wieści fantastyczne mnożą się w niezwykłej obfitości. O ile to na razie sprawdzić można, za taką uważać należy i wiadomość o wygnaniu autora „Memoryału“, który niegdyś, za czasów księcia Mirskiego, służył pod pewnym względem za miarodajny w sprawie polskiej. Dziś pogłoska opiera się na tem, jakoby hr. Wład. Tyszkiewicz miał być zarazem groźnym inicyatorem „Memoryału 350“, czyli znanego „Protestu“, uważanego za najdoskonalszy wyraz opinii stronnictwa narodowo-demokratycznego, które znów ma być podobno najliczniejsze. Zdaniem innych powodem banicyi ma być to, że „ziemcy“ rosyjscy, którzy w tych dniach mieli przejeżdżać przez Warszawę, ale bawili tu krótko i jak najbardziej incognito, konferowali przeważnie z hr. Tyszkiewiczem.

Komunikując to do wiadomości, uprzedzam raz jeszcze, że wieści te notuję z obowiązku jedynie, żadnej nie biorąc za nie odpowiedzialności.

Powtórzyć trzeba z naciskiem, że weszliśmy w fazę przejściową, ubogą w fakta. Uwaga częściowo skierowaną jest w tę stronę, skąd przypuszczalnie pokój ma nadejść, częściowo tam, skąd ma spłynąć owa konstytucya, zresztą wątpliwsza o wiele od pokoju. Pokój przyjść może. Konstytucya, nawet jeśli przyjdzie, posiadać będzie silnie papierowy charakter. Nie ulega przynajmniej wątpliwości, że rząd wszystko uczyni, aby ją uczynić jak najmniej faktyczną.

Coraz bardziej zresztą przeważa zdanie, że wszystkie te kunktatorstwa, uciekanie się do tradycyjnej metody „przewlekania i niekończenia“ pochodzą ze złej woli i że nadzieje różnorodne, tak rdzennie rosyjskie, jak obcych żywiołów, doznają tak silnego zawodu, jak tego zresztą dzieje wewnętrzne Rosyi niejednokrotnie już dawniej były przykładem.

Spojrzmy na stosunki najbliższe nam, a bezpośrednio nas dotyczące, a przekonamy się, że te horoskopy nie są przesadnio pesymistyczne. Faktycznie nie otrzymaliśmy nic. A nawet te drobnostki, jakiemi nas komitet ministrów wspaniałomyślnie obdarzył, natrafiają na nieprzezwyciężone przeszkody ze strony władz poszczególnych, zwłaszcza miejscowych, z chwilą, kiedy mają być wprowadzone w życie. Kwestya szkolna i sprawa języka polskiego na kolejach prywatnych są tego wymownym przykładem.

Jeśli mowa być może o jakichkolwiek zmianach czy reformach, zacząć należy przedewszystkiem od tego, aby każda gałąź władzy administracyjnej i każdy czynownik na swoją rękę uznawał postanowienie władzy najwyższej, nie zaś, aby wytężał wszelkie swe siły w tym kierunku, by je tłómaczyć według własnej samowoli. Zanim urzędnicy rosyjscy nie nauczą się szanować praw, nie może być mowy, aby w tem państwie prawo rządzić mogło.

Michał.

Ze Szwajcaryi.

(Koresp. Gaz. Nar.)

Ragaz 6 sierpnia.

(Hotele i pensyony. — Kurhaus. — Kąpiele. — Rozrywki. — Polacy w tym sezonie. — Pogoda).

Deszcz pada. Ponuro więc i Ragaz sprawia wrażenie, jakby leżał wśród równin. Ale, że leje już 24 godzin i to jakby z cebra, więc pełna nadzieja, iż niebawem wypogodzi się i Ragaz wystąpi znowu w całej swej okazałości. Chmury odsłonią wspaniały widok na cały szereg niebotycznych gór, które otaczają to niezwykłe uzdrojowisko, a na ulicach miasteczka i w przepysznym parku zaroi się od tłumu Amerykanów, Anglików, Francuzów, Niemców itd. W dzień, co prawda, prócz natury nie ma co podziwiać. Toalety pań szykowne, ale chyba tylko skromnością swą zwracające uwagę. Dopiero wieczorem w czasie objadu w Quellenhofie, do którego panowie zasiadają w smokingach, przypatrzeć się można iście pięknym, przeważnie na prawdę paryskim toaletom pań, w których występują następnie i w parku.

Ragaz, to jedno zbiorowisko hoteli, pensyonów i umeblowanych pokoi do wynajęcia. Właściciele ich to dobrzy ludzie; chcąc ułatwić każdemu możność kuracyi, a sami wziąć od każdego tyle, ile gotówki zostawić może, rozdzielili między siebie rolę. Są też hoteliki, w których pensyon od osoby (utrzymanie i pomieszkanie) nie przenosi dziennie 4 franków, są lepsze, jak Lattmann, gdzie 7 fr. biorą, Schwaizerhof 8 fr., Tam na 10 fr., Ragazhof 12 do 18, a Quellenhof 14 do 50 fr. Wszędzie jest wcale nie źle; w Ragazhofie pewien komfort, a w Quellenhofie wprost pańskość i całe urządzenie wykwintne. Ragazhof i Quellenhof, oba należące do zarządu zdrojowego, nadają ton Ragazowi. W Quellenhofie zasiada obecnie do obiadu około 250 osób.

Jeśli w jakim zdrojowisku galicyjskiem będzie się budować dom zdrojowy, to niech wzór nie będzie brany z Krynicy, ale raczej z Quellenhofu. Wspaniały, ogromny budynek trzypiętrowy, naturalnie z windą, mieści jedynie pokoje mieszkalne, przeważnie z tarasami i dużą salę jadalną dla pensyonistów. Gankiem krytym połączony jest z Neubadem — wygoda więc dla mieszkających tam i utrudnienie przeziębienia się po kąpieli. Do budynku przylega prześliczny park, a dopiero w głębi owego parku nie duży budynek, mieszczący restauracyę, czytelnię, salę bilardową i dużą salę, zawsze otwartą, a służącą i na koncerty i na bale i w zwykłym trybie na salę restauracyjną, o ile braknie miejsca na obszernej werandzie lub też chłód jesienny powoduje gości do zrzeczenia się przyjemności siedzenia na otwartem powietrzu.

Podobnie, jak hotelarze ragazowscy, biorą co od kogo wziąć mogą, tak i zakład kąpielowy wychodzi z zasady, że należy brać za używanie termów tyle, ile kogo stać na to: w Neubadzie tedy kąpiel kosztuje 2 fr. 50 ct., w Dorfbadzie tylko 2 fr., a nadto jest basen, napełniony również wodą z term przepływającą, w którym kąpiel przedpołudniem kosztuje 2 fr., popołudniu zaś już jedynie 1 fr. Bardzo chwalebny nadto zwyczaj panuje, że w sobotę popołudniu od 4 do pół do 6 w basenie kąpią się dziewczęta, uczęszczające do szkoły, a od pół do 6 do 7 chłopcy. Szkoła trwa tu cały rok od 8 do 11 rano, feryj wakacyjnych nie ma, więc i w czasie pełnego sezonu basen każdej soboty popołudniu jest dla młodzieży szkolnej zarezerwowany.

Wszystkie miejscowości kąpielowe, z wyjątkiem może jedynej Ostendy w lecie a w Nizzy w

---

5

Znakomitości

szkic z życia

przez

M. P.

(Ciąg dalszy.)

Coś w tym rodzaju działo się i dzisiejszego wieczoru w dworku państwa Tomaszów, gdy oto nareszcie oddrzwia ponownie skrzypnęły a w ich ramach okazał się gość wtóry.

Przybyły, w latach dobrze poza sześćdziesiątką, odznaczał się nadmiernie wysokim wzrostem, czaszką podłużnie na kształt głowy cukru uformowaną i również jak głowa cukru łysą, oraz olbrzymiemi jakby wiechy, niemal do połowy piersi opadającemi wąsami. Wąsy te były widocznie jego największą dumą a pieczołowitość nad niemi, kto wie, czy nie najważniejszym celem skąd inąd spokojnego żywota. Spokojnym był bo on o tyle, iż pan Ignacy — tak się nazywał nowo przybyły — posiadał równie, jak i pan Antoni, urzędowy dekret, wzywający go do stałego spoczynku a zgorzkniałym z przyczyny, ponieważ i w niego los niemiłosierny bolesnym grotem dotkliwie ugodził.

Pan Ignacy bowiem, podobnie jak i jego poprzednik, pieścił się kiedyś błogą nadzieją „dochrapania się“ pod wieczór życia godności nadoficyała. Że o godności, jak powyższa, chętnie i słodko się marzy, temu chyba nie zaprzeczy żaden uczciwy śmiertelnik, a że z drugiej strony zawód w podobnych nadziejach boli, aż do szpiku kości boli, o tem również zbytecznem by kogokolwiek przekonywać.

Przyznać jednak musimy, iż pan Ignacy, chociaż gorzko przez zawistną fortunę skrzywdzony, klęskę ową z podziwienia godnym stoicyzmem znosił. Jedynie postaci swojej nadał on jako wyraz przejść doznanych pełne, nadzwyczaj szczęśliwie obmyślane piętno przewlekłej żałoby. Chód miał powolny i ociężały, plecy zgarbione, wąsy ponuro obwisłe, — i ogólny wyraz oblicza jakby stale ciężkim smutkiem owiany.

Krótko mówiąc, osobistością swą odtwarzał on wybornie owe charakterystyczne postacie, które, krocząc za orszakiem pogrzebowym, dzierżą wieńce przez jakiekolwiek stowarzyszenie zmarłemu ofiarowane a na licach swych pragną wyryć szlachetny obraz smutku nadzwyczaj rozległego, albowiem nietylko własnego, ale i całej, częstokroć nader licznej korporacyi dotyczącego. Ten klasyczny wyraz twarzy nie opuszczał pana oficyała nigdy i w żadnych okolicznościach i dość powiedzieć, że nawet i wtedy go zachowywał, kiedy partnerom swoich szlema dawał, a które to wydarzenie rozjaśnia, jak wiadomo, oblicza choćby i czarnych melancholików.

Nad krzywdą doznaną bolał z godnością i powagą, przystojną męskiej duszy.

— Ja, jako ten, który — mawiał, wznosząc z namaszczeniem wskazujący palec w górę — ja, który każdego urzędu, każdej „dekasteryi“ ozdobą być mogłem i być powinienem, ja, wzór obowiązkowości i pracy, nie dobiłem się nawet rangi nadoficyała. Ha... jeżeli tak ludzi szanują i cenią, to sami sobie winni.

I owo „ja“, do superlatywu egoistycznej niedorzeczności wyśrubowane, zabijało w tym ciasnym umyśle wszelkie inne pojęcia i sądy. Wyrzekał więc godzinami a nieraz w braku słuchaczy i sam przed sobą na deszcz, wiatr, mróz lub słońce, ale zawsze i jedynie dlatego, bo ono dla jego „ja“ w czemśkolwiek niedogodnem było.

Również i w zetknięciu z ludźmi znanymi a choćby i nieznanymi mu, objawiał on wprawdzie nie złość, ale pewną wyniosłą wzgardę, znamionującą człowieka, który, acz świadomy wyrządzonych mu przez społeczność krzywd, zemstę, ba nawet niechęć swą za uczucie zbyt nizkie i niegodne wielkiej duszy uważa i ogranicza się jedynie do górnej, ale — zdaniem jego — druzgocącej wszystko pogardy.

— Ha—powtarzał — skoro się na mnie nie poznano na mnie, jako tym, który... ha — to już chyba nie jego w tem wina i on też żadnej odpowiedzialności za dalsze losy świata na siebie nie przyjmuje.

Taką była — jak się zdaje — zasadnicza myśl lub raczej chorobliwa idea niewinnego maniaka, któremu wielu, bardzo wielu podobnych po tym globie się plącze.

W podobym duchu brzmiały i pierwsze słowa powitania, które teraz u wejścia w domostwo państwa Trąbczyńskich wygłaszał.

Czy uwierzycie państwo—począł nosowo przewlekłym głosem — czy też uwierzycie, iż dążąc tutaj, ja, pomimo całej mej rozwagi i spokoju omal że mojej własnej nogi nie nadwerężyłem? Chodnik gołoledzią pokryty, co krok dziury i wyboje, kopcące latarnie w kilometrowych odstępach, ha... przy takich porządkach, nic dziwnego, że przechodzień życia pewnym nie bywa i najpożyteczniejsza jednostka zginąć może marnie. Nie wiele brakło, a możeby i mnie to dzisiaj było spotkało, chociaż — tutaj mówiący z westchnieniem olbrzymie wąsy ku dołowi przygładził — przecierpiało się już w życiu tyle... że przeniesie się i więcej.

Gospodarz domu, lubo zapewne zapatrywanie mowcy podzielał, ograniczył się wszakże w odpowiedzi na opowieść usłyszaną do olbrzymiego kłębu dymu z fajki wypuszczonego, natomiast pan Antoni podjął rzecz z innego bardziej energicznego stanowiska.

—Bójcie się Boga - zaczął z właściwym sobie gwałtem — to są łajdactwa, paskuctwa, hańba, przecież to samo mogłoby i mnie spotkać, zatem kalectwo na gładkiej drodze z łaski pachołków magistrackich; nie, moi państwo, tak dalej nie pójdzie, tak iść nie może... tu trzeba świat alarmować, korespondencyę na dziesięciu arkuszach rznąć i niechaj raz wiedzą, że z ludźmi naszej miary żartów nie ma.

Tak nastrojona rozmowa przeciągałaby się niewątpliwie czas dłuższy, gdyby nareszcie miły zapach kawci pożądanego końca jej nie położył. Wówczas to milkły rezonowania i zmysłowe, chociaż niezbyt wytworne użycie kładło tamę dalszym wynurzaniom moralnym, podrażnione wątroby czy śledziony zdawały się uspokajać, łagodniało napięcie nerwów, umysły stawały się pogodniejszymi i dobrani towarzysze głośno ustami mlaskając, zasiedli do półhalerzowego wista.

(C. d. n)

zimie, są nudne. Ragaz więc także nie zbyt wesoły, a może nawet o tyle nudniejszy, że kuracya, oparta jedynie na kąpieli w termach, nie wypełnia więcej dnia, niż godzinę lub półtora. Ci, którym reumatyzm czy artretyzm bardziej dokucza, muszą więc całą swoją rozrywkę ograniczać do przebywania w rozległym, pięknym parku i słuchania nie zbyt szczególnej muzyki, grającej dwie godziny przedpołudniem, tyleż popołudniu i znowu od 8 do 10 wieczorem. Zdrowsi natomiast mają mnogą ilość spacerów i w góry i nad rzekę, a młodsi kilkanaście terenów tennisowych. Naturalnie nie ma nikogo, ktoby choć raz pieszo lub powozem nie przebył przecudnej, uroczej drogi do Pfäfersbad, gdzie właśnie wytryska źródło owej gorącej, uzdrawiającej wody — lub też kolejką zębatą nie podążył na Wartenstein, skąd rozpościera się wspaniały widok na Ragaz, okolicę i otaczające tę równinę Alpy.

Polaków w tym sezonie mniej, niż w latach poprzednich. Z Galicyi jest zaledwie kilkanaście osób, a wśród tych wiceprezydent rady szkolnej kraj., radca dworu Płażek z małżonką i poseł Stan. Niezabitowski. Z Królestwa więcej — ale wśród tych wielu żydów, naturalnie po polsku ze sobą rozmawiających.

Pogoda w lipcu i pierwszych dniach sierpnia była niemal stałą; upały wprost dokuczały i nie czuć było, że jest się wśród gór alpejskich. Dopiero wczoraj wieczorem, po dwudniowym wichrze halnym, rozlało się na dobre i powietrze mocno ochłodło. *Stanisław B.*

Zurych 7 sierpnia.

(Rozwój Zurychu. — Ozdabianie balkonów.)

Wszyscy i zdaje się słusznie utrzymują, że Zurych z każdym rokiem coraz bardziej robi wrażenie stolicy. Gmachów okazałych przybywa miastu co raz więcej, Alpenquai coraz bardziej urocze. Parade-platz, gdyby był nieco większy, mógłby śmiało rywalizować z wiedeńskim Grabenem a Banhofstrasse stanowczo przewyższa Kärthnerstrasse lub najruchliwszą część wiedeńskiej Ringstrasse. Sklepów i wspaniałych wystaw mnóstwo. Ze względu na wyroby jedwabne nie radziłbym nikomu brać ze sobą żony lub córki. W sklepie takiego Henneberga gotoweby bez objadu i kolacyi spędzić kilkanaście godzin, zwłaszcza obecnie, gdy w modzie różnorodne hafty na jedwabiu, taftach i jak się tam nazywają różne gatunki materyj, służących na damskie ubrania...

Ale nie o wystawach sklepowych chcę pisać. Raczej zwrócić pragnę uwagę na przyozdabianie balkonów. Wszystkie tu domy, nawet na mniej uczęszczanych ulicach, sprawiają niezwykle miłe wrażenie tem, że balkony ich przybrane są cudnie kwiatami. Nie widzi się wprost nagich, opuszczonych balkonów, tak, jak u nas do rzadkości należą balkony ukwiecone. Jadąc niedawno we Lwowie na dworzec przez ul. Matejki, zaimponował mi swym uroczym widokiem pałacyk Leona hr. Pinińskiego. O ile willa ta zyskała na wyglądzie, że wszystkie okna, balkoniki, balkony i terasy tak pięknie kwiatami przyozdobiono! Tu niemal każdy dom jest podobnie ukwiecony i z zachwytem spogląda się po balkonach, jakby je ustrojono na jakie święto narodowe lub na konkurs kwiatowy. Czyby ten zwyczaj nie mógł się przyjąć i u nas? Dla ludzi, mających we Lwowie na pierwszorzędnych ulicach mieszkanie z balkonem, wydatek to nieznaczny a i upiększa miasto i odświeża powietrze w pokoju. Musiałbym Lwowianki odsądzić od braku poczucia estetycznego i od zamiłowania do kwiatów, gdybym w przyszłym roku nie ujrzał całego szeregu balkonów ozdobionych kwiatami. Niech pójdą przez ogród miejski na ul. Matejki, spoglądną na pałacyk hr. Pinińskiego a napewne tak się zachwycą jego ukwieceniem, że nie powstrzymają się od naśladownictwa. A może jest we Lwowie jakie stowarzyszenie dla rozwoju kwieciarstwa (nie karciarstwa, bo wiem, że takich jest sporo) — niechby ono się starało ten obyczaj w życie wprowadzić. *Bron. Z.*

Pogrzeb metropolity Jerzego hr. Szembeka.

Z wielką wspaniałością, przy udziale nieprzejrzanych tłumów odbył się wczoraj pogrzeb śp. ks. metropolity mohylowskiego Jerzego hr. Szembeka, którego zwłoki spoczęły w Porębie-Żegocie, odwiecznem gnieździe rodu Szembeków.

Wśród przybyłych znajdowali się: kardynał ks. Puzyna, arcybiskup warszawski ks. Popiel, arcybiskup lwowski ks. Bilczewski, metropolita ruski ks. Szeptycki, arcybiskup ks. Teodorowicz, biskup przemyski ks. Pelczar, biskup tarnowski ks. Wałęga, biskup sufragan ks. Nowak, kanonik ks. Adam Sapieha, kan. ks. Krupiński, prowincyał OO. Jezuitów ks. Ledóchowski i rektor O. Boc, O. Bernatek przeor OO. Bonifratrów, O. Zaczek przeor OO. Dominikanów, ks. prof. Ciemniewski, ks. Nowicki delegat dyecezyi wileńskiej, ks. prał. Czechowski z Warszawy, ks. Mannes, Biniek, delegat OO. Dominikanów z Czortkowa, ks. Jaźwiński sekretarz zmarłego metropolity, prawie wszyscy proboszczowie dyecezyi krakowskiej, wielu proboszczów z zakordonu z gubernii kaliskiej, delegat zakonu OO. Paulinów z Jasnej Góry, znaczna ilość duchowieństwa świeckiego i zakonnego, mianowicie zakony: Kapucyni, Reformaci, Paulini, Jezuici, Dominikanie, Bonifratrzy.

Prócz osób stanu duchownego, przybyli: rada gminy Poręba, delegacye cechów, delegacya rady pow. chrzanowskiej, składająca się z hr. A. Wodzickiego, hr. E. Mycielskiego, Wł. Brauna, Fr. Knapika i J. Datona. Delegacya urzędnicza hrabstwa tenczyńskiego: pp. J. Bartmański, St. Stokłosiński, St. Remin i Wł. Braun. Dalej przybyli Aleksander hr. Wielopolski, Jan hr. Szembek z Krakowa, Dominik ks. Radziwiłł z Balic, Edwardowstwo hr. Mycielscy, Ludwik hr. Dembicki, Adam hr. Szembek, Antoni hr. Wodzicki, Jerzy hr. Mycielski prof. uniw. Jagiellońskiego, Wiktor Czermak prof. uniw. Jagiellońskiego, dr. Surzycki z Krakowa, dr. Surzycki, prof. szkoły rolniczej w Czernichowie, dr. Drozdowski dyr. szkoły wydz. w Krakowie i wielu innych.

W pokoju, obitym czarnem suknem i zamienionym na kaplicę, przy czarnej metalowej trumnie, na której złożono infułę biskupią zmarłego metropolity, odprawiali nabożeństwa żałobne z kolei jedno po drugiem, O. Marcin Czermiński, ten sam, który dysponował metropolitę na śmierć, ks. Jaswiński, przyboczny sekretarz zmarłego, kardynał ks. Puzyna, ks. biskup sufragan Nowak i ks. dr. Jan Ciemniewski ze Lwowa. O godz. 10 rozpoczęła się eksportacya zwłok do kościoła parafialnego. Zwłoki zmarłego metropolity eksportował kardynał ks. Puzyna w asyście arcyb. Bilczewskiego i metropolity ruskiego ks. Szeptyckiego, poprzedzani przez biskupa przemyskiego ks. Pelczara, biskupa tarnowskiego ks. Wałęgę i biskupa sufragana ks. Nowaka. Pogrzebowy orszak kroczył aleją kasztanową ponad stawem, po wysypanych drobnych gałązkach jodliny i świerczyny, w blasku jarzących się świec i słonecznych promieni, przesiewających się przez zieleń drzew. Na początku orszaku postępowały dzieci z miejscowej ochronki, dalej straż pożarna z Alwernii, szeregi miejscowej straży leśnej, bractwa kościelne z chorągwiami, szeregi duchowieństwa świeckiego i zakonnego z zapalonemi świecami, w środku zaś chłop stary z siwym włosem i siwej siermiędze z krzyżem. Poza trumną, niesioną przez ośmiu ze służby w czarnych czamarach, postępowała rodzina i ci, który przyszli złożyć hołd i oddać ostatnią ziemską posługę zmarłemu. W małym kościółku parafialnym, obciągniętym wewnątrz krepą i przystrojonym zielenią, ustawiony był katafalk, na którym postawiono trumnę.

Sumę odprawił ks. arcybiskup Bilczewski, przyczem chóry pod kierunkiem p. Deca odśpiewały szereg pieśni żałobnych. Partye solowe wykonał p. Bursa, profesor krakowskiego konserwatoryum muzycznego.

Kazanie wygłosił „złotousty“ ks. Pelczar, który, biorąc jako punkt wyjścia słowa: „Bądź wola Twoja Panie“, przypominał, jak jednak jest trudnem dla człeka nie biadać, gdy serce ściska ból, gdy przy trumnie zmarłego stają dwie zbolałe matki: Kościół i Ojczyzna. W dalszym ciągu kazania ks. biskup Pelczar przypomniał, że śp. zmarły pochodził z rodziny, która liczyła 2 prymasów i 6 biskupów i że jeden z przodków metropolity ukoronował w r. 1717 obraz Matki Boskiej na Jasnej Górze.

Biorąc po ojcu charakter rycerski, a po matce głęboką wiarę, wychowany pod okiem Piotra Moszyńskiego, ojca matki, który przebył długie lata w Tobolsku, zmarły nabył zasad, że bronić ziemi ojczystej, to święty obowiązek, a idąc za popędem serca, wstąpił na drogę duchowną, wiedząc, że kapłan, pracujący wśród ludu, wiele dobrego dla kraju uczynić może.

Zmarły metropolita pracę swą rozpoczął w dyecezyi tyraspolskiej poza brzegami Wołgi, gdzie niejednokrotnie spotkać mu się przyszło z wygnańcami i rozbitkami 1863 roku lub zesłańcami unitami, męczennikami za wiarę. Podniesiony na stanowisko biskupa płockiego, a następnie na stanowisko metropolity, wykazał niesłychane przymioty ducha i charakteru i można powiedzieć stanowczo, że sprostał zadaniu, włożonemu na jego barki.

Ukaz tolerancyjny, wywołany memoryałem, złożonym przez zmarłego rządowi rosyjskiemu, nie zastał go nieprzygotowanym. Dla pokrzepienia serc, dla przygarnięcia oderwanych zdradą lub siłą od kościoła katolickiego rozpoczął zmarły objazd dyecezyi. Pomimo, że podczas wizytacyi w Mińsku zaniemógł, nie chciał opuścić aż do ostatka, jak dzielny żołnierz, swego stanowiska. Ciężko chory przybył do Poręby, aby w miejscu rodzinnem wśród swoich zemrzeć. Z żywota zmarłego, kończył kazanie kapłan, brać można przykład, jak się spełniać winno apostolstwo czynu, poświęcenia dla drugich, abnegacyi siebie, miłości kraju.

Po odśpiewaniu pieśni żałobnych i odprawieniu ostatnich ceremonij wyniesiono ciało zmarłego metropolity z kościoła i udano się na cmentarz.

Na cmentarzu z improwizowanej mownicy przemówił metropolita Szeptycki: „Dziwnym jest Bóg w świętych dziełach swych. Oto w chwili, kiedy według nas najpotrzebniejszym był mąż, którego chowamy, w chwili, kiedy ująwszy silną dłonią nawę polskiego kościoła, prowadził ją śmiało wśród skał i fal, podobało się Bogu zabrać go do swej chwały. I oto skłaniając głowę przed wyrokami Pana, przystoi nam rzec: „Bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi i niech pochwalonem będzie imię Twoje Panie“.

W zmarłym opłakujemy dzisiaj stratę niepowetowaną i to nie tylko duchowieństwo, ale każde serce kraj kochające. Dzisiaj jeszcze niepodobna ocenić działalności zmarłego jego gorącego serca i prawdziwej wiary, ale pamiętać winniśmy, że żywot jego ściśle związany jest z historyą 25 lat naszego kościoła. Kiedyś archiwa watykańskie wykażą ziemskie jego zasługi, prace. Poległ jak żołnierz w boju, gdyż śmierć go zabrała w chwili najgorętszej pracy i największych wysiłków dla utrwalenia Kościoła bożego. Społeczeństwo, które takich ludzi wydaje, nie chyli się do upadku i ma przed sobą cel wzniosły, pełen życiowej treści i w rezultacie go dopnie. Wiele zmarły czynił dla wychowania dzielnych kapłanów, wiedząc, że do łanów pokrytych zbożem potrzeba dzielnych i oddanych sprawie żniwiarzy. Oby żywot jego i grób stał się siewem nowych powołań. Bracia, — kończył metropolita — módlmy się za spokój jego duszy. Wieczne odpoczywanie racz mu dać Panie!“

Po odśpiewaniu pieśni żałobnych spuszczono trumnę do podziemi grobów rodzinnych, mieszczących się w fundamentach cmentarnej kapliczki.

Kronika.

Lwów, dnia 11 sierpnia 1905.

Kalendarzyk.

W sobotę 12 sierpnia Klary P. — Gr. kat. Syły Ap. — Kal. słow. Sławy bł.
Wschód słońca 4·57, zachód 7·09.
W niedzielę 13 sierpnia. A. 9 po św. Hipolita.— Gr. kat. N. 8 po Sosz. Hł. 7. — Kal. słow. Rosław.
Wschód słońca 4·59, zachód 7·08
W poniedziałek 14 sierpnia Euzebiusza. — Gr. kat. Awh. Preis. 5 Kr. — Kal. słow. Dobrowój.
Wschód słońca 5·00, zachód 7·06.

— **Odznaczenie.** Hr. Michał Tyszkiewicz z Andruszówki, w kijowskiej gubernii, otrzymał od Piusa X. krzyż komandorski orderu Grzegorza Wielkiego.

— Z **armii.** Podpułkownik Józef Teisinger przeniesiony z 25 pp. do 30 pp. Wojskowy starszy intendant I kl., Franciszek Vogl z intendantury 11 korpusu, przeniesiony w stan spoczynku. Komendantem kadeckiej szkoły piechoty w Łobzowie zamianowany major 30 p. p. Józef Hartwig. Rezerwowymi asystentami lekarzy zamianowani rezerwowi zastępcy lekarzy asystentów: dr. Aleksander Pietrowski z 77 pp., dr. Emanuel Zarzycki z 3 p. ułanów, dr. Błażej Reko z 32 p. art. dyw., dr. Henryk Breuer z 2 p. art. fort., dr. Izaak Herscher z 7 p. ułanów, dr. Naftali Rappaport z 80 p. p., dr. Bernard Schiffer z 30 p. art. dyw. i dr. Juliusz Metzl z 1 pułku dragonów.

Kronika lwowska.

÷ **Ślub** panny Maryi Styczanki, córki Jana i Lucyny z Olgiatich Styków, z panem dr. Adamem Dołkowskim, adwokatem w Zatorze, odbędzie się dnia 16 bm. o 10 rano w kaplicy Sobieskich przy pałacu arcybiskupim. Ślubu udzieli ks. arcybiskup Weber.

÷ **Z rady miejskiej.** Wczorajsze posiedzenie rady miejskiej rozpoczęło się dopiero koło 8, tak późno zebrał się potrzebny komplet. Na wstępie odczytano list adw. dr. Z. Lisiewicza, który imieniem ks. Lubomirskich, jako spadkobierców śp. Kaliksta ks. Ponińskiego, oświadcza, iż są oni gotowi odstąpić gminie m. Lwowa na własność kamienicę w Rynku pod l. 6 „tzw. królewską, związaną ściśle z tradycyami stolicy, jako siedziba pełnego chwały króla Jana III“. Książęta Lubomirscy, pomni tradycyj, związanych z siedzibą królewską, chcieliby, aby ten dokument świetnej naszej przeszłości pozostał zachowany na wieki w tradycyjnej swej szacie, toteż w przekonaniu, że właśnie miasto, jako właściciel, może uchronić należycie i właściwie od zmiennej losów kolei ten jedyny w swoim rodzaju zabytek świetnej przeszłości Lwowa, upoważnili dr. Lisiewicza do traktowania z gminą m. Lwowa w sprawie kupna sprzedaży tej kamienicy na warunkach możliwie przystępnych co do ceny, atoli pod zastrzeżeniem: 1. aby gmina m. Lwowa przyjęła na siebie obowiązek zachowania w całości historycznego charakteru tej królewskiej siedziby; 2. aby pokoje pierwszego piętra utrzymane były czy to jako muzeum, czy też jako siedziba prezydenta m. Lwowa w historycznej swej szacie. W tym celu prosi dr. Lisiewicz, by prezydent miasta porozumiał się z nim co do transakcyi. Rada miejska upoważniła jednogłośnie prezydenta do traktowania o zakupno tej kamienicy.

Następnie załatwiono po długiej dyskusyi pilną sprawę budowy szkoły im. H. Sienkiewicza na gruntach przy ul. Polnej, według planów budowy szkoły im. Sobieskiego z nieznacznemi tylko zmianami, kosztem 325.000 kor. Budowa ma się niezwłocznie rozpocząć i być w tym roku pod dach przyprowadzoną. W dyskusyi podniosło kilku radnych dobroczynny wpływ łazienek szkolnych dla dziatwy, domagano się dalej, aby wnętrze gmachu urządzono z wszystkiemi możliwemi ulepszeniami, natomiast aby zewnętrzna strona budowy nie była luksusowa, gdyż na to szkoda pieniędzy. Wnioski referenta r. Rawskiego uchwalono wszystkie.

Nakoniec wrócono do sprawy pralni wojskowej przy ul. Pełczyńskiej, rozpoczęto dyskusyę, ponieważ jednak zabrakło kompletu, posiedzenie odroczono.

÷ **Kronika policyjna.** Wczoraj wieczorem zranił się strzałem z rewolweru subjekt z cukierni Sz. przy ul. Grodeckiej, J. Brandel; strzał miał być przypadkowym, zeznał mianowicie Brandel, że rewolwer wypalił w chwili, gdy go pokazywał pewnemu żołnierzowi. Ranę opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Bójka na tle politycznem wybuchła wczoraj w bożnicy żydowskiej. Przybyła tam mianowicie w czasie nabożeństwa grupa syonistów z puszką, zbierając składki na narodowe cele żydowskie. Wówczas część obecnych w bożnicy rzuciła się na zbierających, obrzuciła ich piaskiem, kamieniami, pantoflami (!) ,oraz obiła laskami, szczególniej zaś poturbowała jednego z nich, Scharfsona, który poddał się następnie oględzinom sądowo-lekarskim. W czasie bójki zginęła gdzieś puszka, zawierająca przeszło 20 kor.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się wczoraj 14-letniemu chłopakowi E. Ostrowskiemu, który uwiesił się u przejeżdżającego ul. Żółkiewską wozu, a gdy wóz wskutek nierówności terenu podskoczył, upadł tak nieszczęśliwie, że wóz przejechał mu rękę i dotkliwie skaleczył.

Ubiegłej nocy spłonęła za rogatką łyczakowską weranda p. Tannenbauma. W akcyi ratunkowej wzięło udział pogotowie wojskowe ułanów, ludzi z browaru sąsiedniego i mały tren straży pożarnej lwowskiej. Ogień, niebezpieczny wobec bliskiego sąsiedztwa domów, krytych słomą i gontem, ugaszono po godzinnej pracy.

Kronika krajowa.

Ślub znanego artysty malarza p. Sichulskiego z p. Bronisławą Rudlicką (Jeremi), artystką teatru krakowskiego, odbył się wczoraj w Krakowie.

W Dorna Watrze na Bukowinie dokonano dnia 6 bm. poświęcenia nowo zbudowanego kościoła katolickiego.

Rekolekcye dla kapłanów. Dnia 28 b. m. wieczorem rozpoczną się w domu OO. Jezuitów w Tarnopolu trzydniowe rekolekcye dla kapłanów. O wczesne zgłoszenia się uprasza ks. Władysław Wojtoń — rektor.

Drugi kraj. Zjazd Ligi pomocy przemysłowej odbędzie się w Zakopanem w dniach 12, 13, 14 i 15 bm.

Wykopaliska historyczne. Z Przeworska piszą nam: Na łanie dworskim miejscowości Gac, należącej do ordynacyi przeworskiej wykopano w jesieni roku zeszłego przy okazyi stawiania kopców kartoflanych kilka sztuk żelaznej zbroi starożytnej. Na życzenie ordynata ks. Andrzeja Lubomirskiego przeprowadził w ostatnich dniach prof. uniw. dr. Karol Hadaczek próbne wykopaliska i odkrył wielkie cmentarzysko ciałopalne z epoki między III a IV wiekiem po Chrystusie. W urnach, zazwyczaj ciemnych złożone są popioły zmarłych i otoczone skorupami rozbitych naczyń, których niewątpliwie używano w czasie styp pogrzebowych. Groby mężczyzn poznać można po żelaznych dzidach, grotach, nożach, ściskach, okrągłych ozdobach tarcz i kamiennych osełkach. W grobach niewiast przytrafiają się terrakotowe ciężarki od wrzecion, szklane perły, żelazne lub bronzowe figury. Dotychczas ukazały się wśród cmentarzyska także dwa doły, nad którymi palono zmarłych na stosach.

Stacya telegrafu otwartą zostanie dnia 16 bm. w Lubyczy królewskiej (pow. Rawa ruska) przy tamtejszym urzędzie pocztowym.

Z Łobozwi piszą nam: Zachodzą silne poszlaki, że ten sam Dykowski, o którym wspomina kronika *Gazety Narodowej* z 10 bm., posądzając go o okradzenie dr. Szeparowicza w Stryju, przed tem w nocy z 1 na 2 bm. podpalił dwór w Łobozwi, gdzie był ekonomem, przyczem spłonęły 4 budynki i wszystkie ruchomości. Szkoda wynosi około 40.000 k.

Dziś przyszła do Lwowa wiadomość z Budapesztu, że policya tamtejsza aresztowała podejrzane indywiduum, podające się w hotelach jako hrabia lub doktor Eustachy Szaparowicz, a który — jak stwierdziły dochodzenia — jest identycznym z owym Dykowskim, sprawcą kradzieży na szkodę dra Szeparowicza w Stryju i prawdopodobnie zbrodni podpalenia w Łobozwi. W Budapeszcie zwrócił on uwagę swą rozrzutnością.

W Przemyślu bawił onegdaj arcyksiążę Józef Ferdynand d'Este, pułkownik 27 pp., jego imienia, a przybył, aby poznać swój pułk. Na dworcu witał arcyksięcia zastępca komendanta gen. hr. Auersperg. W kasynie wojskowem przedstawił się arcyksięciu korpus oficerski. Arcyksiążę dokonał przeglądu pułku i wyraził się z wielkiemi pochwałami o wyglądzie, wyćwiczeniu i sprawności żołnierzy.

Kronika powszechna.

§ **Śmiertelne ukąszenie komara.** Z Wiednia donoszą, iż w szpitalu tamtejszym garnizonowym zmarł przed kilku dniami pułkownik sztabu gener. J. Schirmbeck wskutek zakażenia krwi, spowodowanego ukąszeniem komara. Zmarły pułkownik wybrał się przed dwoma tygodniami na przejażdżkę wierzchem w okolicę Wiednia. Po drodze ukąsił go komar w kark. Początkowo nie zwracał on na to uwagi, dopiero gdy spuchlizna przybrała większe rozmiary udał się do szpitala garnizonowego, gdzie też dokonano operacyi, było już jednak zapóźno i w dwa dni potem nastąpiła śmierć. Przy tej sposobności przypominają pisma wiedeńskie, iż w ten sam sposób zginął w Wiedniu przed 2 laty kapelmistrz Kratzl.

§ **Skład komisyi pokojowej.** W skład komisyi, prowadzącej pertraktacye pokojowe w Portsmouth wchodzą ze strony japońskiej: bar. Komura, jako główny pełnomocnik rządu japońskiego; Takahira, japoński poseł w Waszyngtonie; mr. Denison, referent w ministeryum spraw zewnętrznych w Tokio (Mr. Denison jest rodem ze stanu Vermont w Ameryce i był dawniej adwokatem; od lat trzydziestu zostaje w służbie japońskiej i na politykę zewnętrzną japońską wywiera nie mały wpływ); Sato, sekretarz bar. Komury; Yamaza, dyrektor departamentu spraw politycznych w ministeryum spraw zewnętrznych; pułkownik Taschibana, członek japońskiego sztabu jeneralnego; Ischiuji, kanclerz japońskiego konsulatu w Chicago, oraz Honda i Konishi, sekretarze; — ze strony rosyjskiej: minister Witte, główny pełnomocnik; bar. Rosen, były poseł rosyjski na dworze mikada w Tokio; Pokotyłow, rosyjski poseł w Pekinie (który dopiero wczoraj przybył do Portsmouth); Martens, znakomity profesor prawa narodów na uniwersytecie w Petersburgu; Szipow, dyrektor rosyjskiego ministeryum finansów; generał-major Jermołow, wojskowy attaché; Samoiłow i Nabokow z ministeryum spraw zewnętrznych i poseł legacyjny Plancon.

§ **Charakterystyczne obwieszczenie.** W Homlu (na Ukrainie) tamtejszy naczelnik policyi kazał rozlepić następujące obwieszczenie: „Od czterech dni, jak tu jestem, żydzi rzucili na mnie dwie bomby. Ogłaszam tedy, że każdego żyda, który się znajdzie w odległości 50 kroków od mojego powozu, zastrzelą kozacy towarzyszący mojemu powozowi. Nakazałem im także strzelać do wszystkich tych domów, z których jakiekolwiek obraźliwe wyrazy, kamienie lub inne przedmioty byłyby rzucane na wojsko. Zakazuję także żydom gromadzić się na ulicy i wojsko ma rozkaz strzelać do wszystkich żydów, zgromadzonych w większej niż trzech liczbie na ulicy, bez względu na to, czy będą to młodzi, czy starzy, czy hołota, czy ludzie majętni i poważni“.

§ **Japońska ambicya.** Pewien dziennik rosyjski podaje ze sprawozdania sekretarza ostatniego wielkiego wezyra perskiego o pobycie w Japonii dwie następujące anekdoty: Pers ów bawił w Tokio przez dwa miesiące i przez cały ten czas był przez miejscowych dygnitarzy bardzo uroczyście przyjmowany i serdecznie goszczony. Przed pożegnalną wizytą u ministra Komury posłał mu on, zwyczajem perskim, piękny i cenny podarek w postaci przywiezionego z ojczyzny dywana. W godzinę później odebrał wezyr perski dywan swój z powrotem; w równocześnie nadesłanem piśmie dziękował Komura za piękny dar, oświadczył jednak, że nie może go przyjąć, bo jako ojciec i głowa licznej rodziny a nie mający wcale majątku, nie byłby w stanie w godny i odpowiedni sposób się zrewanżować.

Drugi wypadek miał miejsce w jednej z ulic Tokio. Wezyr kupił u jednej z przekupek koszyk owoców i wręczył jej za to złotą monetę. Przekupka nie chciała jej przyjąć, tłómacząc się, że nie ma dość drobnych, aby mogła wydać resztę. Wówczas Pers podał jej monetę powtórnie, zapewniając, że może w całości ją zatrzymać, bez wydawania reszty. Ta hojność jednak nie tylko owocarki nie uradowała, lecz przeciwnie dotknęła ją. Zwróciła monetę ponownie i oświadczyła, że nie jest jeszcze tak starą, by nie mogła zarobić na utrzymanie i musiała przyjmować jałmużnę. A gdyby już istotnie nie była w możności na chleb codzienny zapracować, to wówczas jej syn zapewni jej utrzymanie, od obcych jednak jałmużny nie potrzebuje.

Czy w całej Europie znalazłoby się dużo ministrów, którzyby w podobnych warunkach zwrócili podarek Persa, a choćby jedna przekupka, któraby nie przyjęła z gustem złotej monety.

§ **Głód w Hiszpanii** przybiera zastraszające rozmiary i staje się powodem groźnych rozruchów. W Sewilli tysiące robotników w braku chleba żywią się ziołami i korzeniami. W Bilbao tłum głodnych obrzucił kamieniami powóz biskupa. W Utrera rzesze głodnych zrabowały sklepy piekarskie i składy żywności.

§ **Bilety tramwajowe losami loteryjnymi.** Administracya elektrycznej kolei ulicznej w Meksyku wprowadziła następującą reformę. Oszustwa przy sprzedaży biletów jazdy przyprawiały zarząd o znaczne straty, a jakkolwiek służba nadzorcza została powiększona, ustanowiono kontrolorów i wezwano nawet do pomocy agentów policyi tajnej, nic nie zdołało położyć tamy nadużyciom. Dyrekcya obrała tedy inną drogę. Urządza obecnie co miesiąc na rzecz jeżdżącej publiczności loteryę; każdy bilet jazdy, wydany w ciągu miesiąca, jest zarazem biletem loteryjnym. Dzięki temu pasażerowie sami dbają o to, żeby bilet otrzymali i przechowują go pilnie. Jakkolwiek wydatki na wygrane wynoszą co miesiąc kilka tysięcy pesetów, niemniej towarzystwo ma nadzieję, że robić będzie jeszcze oszczędności, gdyż zmniejszyło znacznie służbę nadzorczą; nadto zaś spodziewa się, że nadużycia ustaną zupełnie. Przytem towarzystwo zapewniło konduktorom 1% od wartości sprzedanych publiczności biletów jazdy.

§ **Największy most kamienny kolejowy** w obrębie Austro-Węgier został wykończony w tym miesiącu. Jest to most nad rzeką Isonzo obok Gorycyi. Rozpięcie łuku wynosi 85 mtr.

Zmarli.

Leopold Jabłoński, komisarz nadgraniczny z r. 1863, więzień w Rzeszowie w r. 1864, emer. rządca dóbr hr. Potockich, honorowy obywatel Leżajska, najlepszy obywatel i patryota, umarł w Leżajsku, przeżywszy lat 86. Ś. p. zmarły był ojcem dr. Jana Jabłońskiego, lekarza pow. w Sanoku i Wincentego Jabłońskiego, radcy w Krośnie i posła do Rady państwa.

Z całego świata.

Berlin 11 sierpnia. Podczas przejażdżki samochodem doznali księstwo Radziwiłłowie koło Hof w Bawaryi przykrego wypadku. Na skręcie drogi samochód stoczył się do fosy i przykrył jadących. Księżna odniosła ciężkie obrażenia na głowie, książę i palacz są lekko ranni.

Moskwa 11 sierpnia. (Tel. wł.) Miasto Biała w gubernii siedleckiej stoi w płomieniach.

Verdun (dep. Meuse) 11 sierpnia. Nadzwyczaj silny orkan panował wczoraj w Ardenach. W departamencie Meuse było wiele nieszczęśliwych wypadków; wiele osób utraciło życie. Szkody są ogromne.

Londyn 11 sierpnia. *Times* donosi z Montevideo: Ośmiuset zatrudnionych w porcie kamieniarzy zburzyło warsztaty z maszynami, wskutek czego roboty muszą być zaniechane na czas nieograniczony. Na wszystkich budowlach spoczywa praca z powodu powszechnego strajku murarzy.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 10 sierpnia 1905 r. o godzinie 7 rano. Czerniowce +20·0, Tarnopol —·—. Lwów +19·8. Skole +21·0 Przemyśl —·— Jarosław +19·0. Tarnów —·—.Nowy Zagórz +20·5 Kraków +17·0. Praga +19·0 Wiedeń+16·4. Semmering +17·2 Budapeszt +19·0. Ischl +18·6 Riva +·—— Tryest +23·0 Celsyusza.

Jan Styka.

Mistrz Styka przyjechał do Lwowa. Przyjechał tylko na krótki czas, na ślub swej córki Maryi.

Wygląda doskonale, jest pełen życia i fantazyi i chociaż cieszy się, że odwiedził swoje miasto rodzinne, spieszy z powrotem do Paryża, gdzie zbiera laury i... złoto.

— W Paryżu, w tem miejscu konkurencyi całego świata, miałem z początku walkę trudną. Przełamałem jednak wszystkie trudności i dziś cieszę się już uznaniem i wśród artystów tamtejszych i wśród miłośników sztuki. A uznanie w Paryżu ma tę dobrą stronę, że za niem idzie i materyalne powodzenie. Pracy mam pełne ręce. Po ilustracyach i obrazach do „Quo vadis“, malowałem cały szereg portretów i mniejszych kompozycyj. W ostatnim Salonie miałem kompozycyę „Dobrzy przyjaciele“.

— Widziałem reprodukcyę w ostatnim numerze petersburskiego *Kraju*. Sądzić z niej jednak można, że mistrz zmienił swój sposób malowania.

— Zmieniam mój sposób malowania niemal przy każdym odmiennym temacie. Poruszałem już najrozmaitsze tematy: religijne, historyczne, rodzajowe, portrety, pejsaże nawet i zawsze starałem się podporządkować pod dany temat mój sposób malowania. W ostatnich dniach np. malowałem portret hr. Jana Zamoyskiego w polskim stroju, więc traktowałem go zupełnie inaczej, aniżeli portret pewnej damy, Amerykanki, w toalecie Ghensborongh na tle pejsażu.

— A jakie ma mistrz plany na najbliższą przyszłość?

— Skoro tylko powrócę do Paryża, przystępuję do wykończenia obrazu historycznego, przedstawiającego poselstwo polskie z Janem Zamoyskim (1573) na dworze Henryka Walezyusza. W obrazie tym wszystkie postacie będą portretami, które już Clouet malował i chcąc nadać temu obrazowi charakter epoki, myślę iść śladem Cloueta. Na zimę wyjadę znowu do Nowego Jorku, gdzie mam zapewniony szereg portretów.

— A do kraju nie chce pan wrócić?

— Nie mogę. Kraj nasz zajęty jest wyłącznie walką ekonomiczną o byt, a Królestwo nie może dziś nawet myśleć o sztuce. Zresztą mam syna, który w Paryżu zdobył już sobie uznanie i musi tam dalej pracować.

— Prawda, słyszymy tu często i wiele o młodym Tadeuszu, nigdy jednak żadnych dzieł jego nie widujemy.

— Bo w Paryżu zaraz znajdują one odbiorców. Jego własny portret, który był wystawiony w tegorocznym salonie, zakupiony został do galeryi obrazów w Nowym Jorku. Teraz kończy portret zmarłego niedawno Hennera, zaczęty jeszcze za jego życia; portret ten przeznaczony jest do przyszłorocznego Salonu, razem z wielką kompozycyą „Prometeusz przykuty“. Mój Tadzik ma więcej szczęścia odemnie; jest poprostu rozrywany... Artysta, aby się rozwijał, musi mieć otoczenie, które go rozumie i potrafi ocenić jego usiłowania.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Pisma warszawskie przynoszą wiadomości o całym szeregu terrorystycznych napadów. Szef oddziału mechanicznego na kolei nadwiślańskiej Majer zabity został strzałem z rewolweru, sprawcy uciekli. Rewirowy cyrkułu mokotowskiego został śmiertelnie raniony dwoma strzałami; sprawcy również zbiegli. Do rewirowego cyrkułu na Nowym Swiecie również strzelano, ale strzał chybił a strzelający został aresztowany. Oprócz tego w różnych miasta raniono trzech żołnierzy policyjnych strzałami z rewolwerów.

— Dnia 5 bm. wykonany został na stokach cytadeli warszawskiej wyrok śmierci przez powieszenie na Dawidzie Chilu Krauzem (23 lat), skazanym na mocy wyroku warszawskiego sądu wojennego za zabójstwo rewirowego. Z tego powodu socyaliści urządzili wczoraj demonstracyę, która zakończyła się krwawemi zaburzeniami. Aresztowano przeszło 250 osób.

— Popołudniu nadeszły bliższe szczegóły powyższych zajść: Wieczór wczorajszy w dzielnicy żydowskiej przeszedł burzliwie. W kilku bożnicach wygłoszono mowy antirządowe i sprzedawano pieśni na cześć powieszonego Chila Kreauzego. Z bóżnic wychodzono tłumnie i manifestowano na ulicach. Podczas aresztowania manifestantów w bożnicy na Nowolipiu stratowano siedm osób, kilka poraniono pałaszami i nahajkami. Aresztowanych przez całą noc trzymano w koszarach kozackich, skąd rano wypuszczono 300 przeszło ludzi, około 190 zatrzymano i przewieziono do więzienia śledczego.

— Przy ulicy Przejazd wykryła policya potajemny skład broni: znaleziono wiele rewolwerów, sztyletów i naboi. Cztery osoby aresztowano.

— Po rozbójniczym napadzie na kasę rządową w Opatowie, przyszła kolej na drugą, w Węgrowie w gubernii siedleckiej. W nocy na 6 bm. kilkudziesięciu ludzi najpierw związało i przerzuciło przez parkan do ogrodu stróża, następnie żelaznemi drągami wyłamało drzwi wejściowe do kasy. Zraniono niebezpiecznie dyżurnego urzędnika Bartoszewskiego, poczem zaczęto rozbijać żelazne drzwi do skarbca. Zbudzony niezwykłym hałasem kasyer, Dacenko, u którego były klucze do skarbca, przez okno wydostał się z kluczami do ogrodu i następnie dał znać o napadzie naczelnikowi powiatu. Zaczęto dzwonić na trwogę; zebrano strażników i poprowadzono ich do kasy. Złoczyńcy, widząc przybywających strażników i zgromadzony tłum, ratowali się ucie

Budapeszt 11 sierpnia. Węg. Biuro Korespondencyjne donosi: Prezydent komisyi dla zamknięcia rachunkowego p. Hentaller oświadczył wobec pewnego sprawozdawcy, iż na wczoraj zwołał dlatego komisyę tę na posiedzenie, ponieważ dowiedział się z dzienników, iż rząd zamierza wypowiedzieć złożone w instytucyach bankowych zapasy kasowe i bezprawnie je użyć. Zdaniem Hentallera komisya powołaną jest do zwrócenia uwagi instytucyj finansowych, że pod odpowiedzialnością materyalną nie śmią wydawać złożonych u nich zapasów kasowych rządowi. Zapasy te wynosiły w dniu 1 marca b. r. 278 625.989 koron. Komisya nie mogła odbyć wczoraj posiedzenia z powodu braku kompletu. Hentaller nie zwoła nowego posiedzenia, ponieważ kierujący komitet koalicyi uważa planowane przez Hentallera kroki za zbyt radykalne.

Budapeszt 11 sierpnia. Kierujący komitet zjednoczonej koalicyi zajmował się na dzisiejszem przepołudniowem posiedzeniu głównie wystosowanemi do koalicyi przez rozmaite zgromadzenia ludowe wezwaniami, aby z wyłączeniem kwestyi wojskowej dążyć do urzeczywistnienia powszechnego prawa wyborczego. Komitet oświadczył w tej mierze, że koalicya przy wyborach nie czyniła żadnych obietnic. Ponieważ w koalicyi tylko stronnictwo niezawisłości i stronnictwo nowe domagają się powszechnego prawa wyborczego, dlatego adres do króla zawierał żądanie tylko rozszerzenia prawa wyborczego.

Jednakowoż każde stronnictwo, gdy ta sprawa stanie się aktualną, zajmie wobec niej stanowisko, nie poświęcając wcale postulatów swego programu.

Rząd tylko ze względów taktycznych, aby zepchnąć narodowe żądania na dalszy plan, postawił kwestyę wyborczą na porządku dziennym.

Zjazd cesarza z królem angielskim.

Wiedeń 11 sierpnia. (Tel. własny). Wieczorne dzienniki donoszą, że król angielski odwiedzić ma cesarza Franciszka Józefa w Ischlu. Król Edward przybędzie mianowicie między 14 a 18 bm. tj. prawdopodobnie 16 bm. do Marienbadu. Jeszcze przed przyjazdem do Marienbadu uda się do Ischlu, tak, iż odwiedziny nastąpią 15 bm. Podczas wielkich manewrów ma cesarz Franciszek Józef rewizytować króla w Marienbadzie. Jest również prawdopodobnem, że król Edward w przejeździe przez Niemcy spotka się z cesarzem Wilhelmem albo w Frankfurcie nad M. albo w Kassel.

Eskadra francuska w Anglii.

Londyn 11 sierpnia. 84 oficerów floty francuskiej odwiedziło Londyn. Ulice miasta są świątecznie przystrojone. W Guild-Hall odbyło się dla nich śniadanie. W arsenale w Portsmouth odbył się dla tysiąca oficerów francuskich i angielskich bankiet, podczas którego burmistrz wygłosił toast na pomyślność floty francuskiej. Admirał Caillard dziękując za ten toast, podniósł, że kanał la Manche nie dzieli Francyi od Anglii, lecz je łączy.

Londyn 11 sierpnia. Wczoraj popołudniu odbyło się we francuskiej ambasadzie przyjęcie dla admirała Caillarda, jego oficerów i członków francuskiej kolonii. Wieczorem wydał minister spraw zagranicznych bankiet, na którym byli obecni: Caillard, 24 francuskich oficerów, francuski ambasador, naczelnicy władz i wiele wybitnych osobistości.

Portsmouth (w Anglii) 11 sierpnia. Wczoraj popołudniu wysiadła na ląd wielka liczba francuskich marynarzy, witana z zapałem przez angielskich marynarzy i ludność. Urządzonym na cześć gości zapasom atletów przypatrywało się kilka tysięcy marynarzy. Wieczór wydał burmistrz w Portsmouth w ratuszu bankiet dla francuskich oficerów.

Zaburzenia w Chinach.

Londyn 11 sierpnia. *Daily Mail* donosi z Tokio: Są poważne przejawy niepokojów w Chinach. Telegrafują z Pekinu, że wielka liczba t. zw. lamas zabiła 12 katolików, oraz zamordowała i poraniła kilku francuskich misyonarzy w prowincyi Hanau. Z ramienia francuskiego rządu poczyniono z tego powodu rządowi chińskiemu poważne przedstawienia.

Wiedeń 11 sierpnia. Hr. Gołuchowski wyjechał wczoraj do Ischlu.

Wiedeń 11 sierpnia. Cesarz przyjął prośbę szefa sekcyi w ministerstwie kolejowem Wurmba o przyniesienie go w stan spoczynku i kierownictwo budowy kolei alpejskich polecił jego zastępcy Millemothowi.

Wiedeń 11 sierpnia. *Wiener Allg. Ztg.* donosi, że przed końcem sierpnia nastąpi mianowanie rzeczywistego ministra kolejowego. Nowy minister przeprowadzi rokowania o upaństwowienie kolei prywatnych.

Kolonia 11 sierpnia. Katolicka *Köln. Volks-Ztg.* pisze w sprawie gnieźnieńskiej mowy cesarza: Tekst tego, co papież przyrzekł cesarzowi, nie da się dzisiaj autentycznie stwierdzić. Ale trudno przypuszczać, aby słowa dokładnie tak brzmiały, jak je cesarz wypowiedział. Uroczyste przyrzeczenie wierności poddańczej wszystkich katolików przewyższałoby znacznie to, co papież mógł był przyrzec. Kapituła katedry gnieźnieńskiej nie może wziąć na siebie obowiązku wypełnienia tego. Nie potrzeba zresztą wywodzić, że w razie niespełnienia tych przyrzeczeń nie można ojcu św. zarzucać złamania słowa.

Essen 11 sierpnia, Kandydatem poselskim w wyborach uzupełniających do parlamentu z Essen, będzie pan Józef Chociszewski z Gniezna.

Cieplice 11 sierpnia. Zachorował tu poseł major Szmula. W razie dłuższego trwania choroby złoży mandat poselski.

Berno szwajcarskie 11 sierpnia. Rada związkowa wydaliła pięciu anarchistów. Dwaj z nich byli obywatelami austryackimi, trzej niemieckimi.

Madryt 11 sierpnia. Król Alfons pojedzie do Berlina i Wiednia w listopadzie.

Londyn 11 sierpnia. Biuro Reutera donosi, że w Lyonie, we Francyi odbyła się w tych dniach konferencya pełnomocnika kraju Somali z ramienia Anglii i pełnomocnika z ramienia Włoch. Chodziło o omówienie sprawy wykonywania nad krajem Somali nadzoru, o który starają się oba rządy.

Londyn 11 sierpnia *Daily Mail* donosi z Tangeru: Z powodu powszechnego strajku wstrzymany jest ruch na wszelkich drogach handlowych między portami marokkańskimi a miastami wewnątrz kraju. Kilka karawan splądrowano.

Konstantynopol 11 sierpnia. Porta poczyniła kroki u rządu rumuńskiego, aby tenże położył koniec agitacyi, prowadzonej w ostatnim czasie na rzecz autonomii w Albanii.

Paryż 11 sierpnia. Pięciuset urzędników towarzystwa *Printemps* na odbytem wczoraj zgromadzeniu potępiło gospodarkę Jallusota; uchwalono żądać poręki dla kaucyj, złożonych przez urzędników i wezwano wydział syndykatu urzędników, aby wniósł skargę przeciw Jallusotowi. Skargę tę wręczono dzisiaj ministrowi sprawiedliwości.

Waszyngton 11 sierpnia. (Reuter). Amerykański generalny konsul w Szangaju telegrafuje, że tamtejsza izba handlowa oświadcza, iż nie jest w możności zapobiedz bojkotowi towarów amerykańskich.

Z ziem polskich.

Goniec poranny donosi z Petersburga, że według zapewnień sfer miarodajnych kwestya unarodowienia szkół zostanie ostatecznie załatwiona pomyślnie najdalej do końca sierpnia, w którym to czasie załatwione będą wszystkie złożone do tej pory podania o pozwolenie na otwarcie polskich szkół prywatnych.

Z Rosyi.

Ruch konstytucyjny.

Rada stanu, pracująca pod prezydencyą cara nad projektem Bułygina, dobiega już do kresu. Kiedy wczoraj partya Pobiedonoscewa zaczęła się przyczepiać do każdego paragrafu i przy najmniejszych szczegółach systemu wyborczego wszczynać zasadniczą dyskusyę, zabrał głos w. ks. Włodzimierz i powiedział, że uważa, iż nie jest to rzeczą wskazaną debatować nad drobiazgami, skoro zasadnicze postanowienia zostały już przez radę stanu większością głosów uchwalone. Na to car miał powiedzieć: „Tak, tak. Masz racyę". Ta uwaga cara zdekoncertowała pobiedonoszczyków. Wtedy w. ks. Włodzimierz dodał jeszcze: „Pamiętajcież panowie, że do soboty mamy już tylko dwa dni, a w sobotę (30 lipca st. st. a 12 sierpnia n. st.) musi cały operat być ogłoszonym.

Wojna.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Rokowania pokojowe.

Portsmouth 11 sierpnia. (B. Reutera). Komura przed podaniem właściwych warunków pokojowych zapewnił Wittego i Rosena, że warunki te są umiarkowane i będą się nadawały jako podstawa do prowadzenia rokowań. Na to Witte bardzo poważnie odpowiedział, że przyłącza się do nadziei Komury, iż pokój przyjdzie do skutku

Portsmouth 11 sierpnia. (Reuter). Na początku wczorajszego posiedzenia wręczył Komura rosyjskim pełnomocnikom formalne pismo z powodu nieprzedłożenia na onegdajszem posiedzeniu swych pism uwierzytelniających. Ponieważ Rosyanie nie wnieśli sprzeciwu, wciągnięto to pismo do urzędowego protokołu.

Na wczorajszem posiedzeniu uregulowano sprawę pełnomocnictw w ten sposób, że dalsze trudności z tego powodu już nie powstaną. Witte przesłał telegraficznie warunki pokojowe Japończyków do Petersburga. Wczorajsza narada trwała 2 godziny, minęła wśród zupełnie przyjaznego usposobienia delegatów.

Londyn 11 sierpnia. *Daily Telegraph* donosi z Portsmouth pod datą wczorajszą: Przeglądając japońskie pisma uwierzytelniające, stwierdzili rosyjscy pełnomocnicy, że mikado żąda, ażeby każdy punkt, który przyjmą zgodnie komisarze pokojowi, był mu przedkładany do zatwierdzenia, podczas gdy car rosyjski upełnomocnił rosyjskich delegatów pokojowych w ich uwierzytelniających pismach, aby w jego imieniu zażądali warunków i w danym razie te warunki przyjęli, a car wszelkim umowom, które podpiszą delegaci, udzieli swego zatwierdzenia: Wobec tego oświadczył Witte na początku wczorajszego (czwartkowego) posiedzenia, że aby wyrównać obustronne pełnomocnictwa, rosyjscy delegaci pokojowi nie zamierzają korzystać z udzielonego im pełnomocnictwa podpisania traktatu pokojowego bez porozumienia się z carem.

Portsmouth 11 sierpnia. (B. Reutera). Japończycy wręczyli Rosyanom warunki pokojowe na piśmie. Rosyanie warunki te rozpatrzą i dadzą odpowiedź o ile możności jak najprędzej. Na razie konferencye wspólne odroczono.

Londyn 11 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Portsmouth: Głównymi punktami japońskich warunków jest zwrot kosztów wojennych, których wysokość zastrzeżona jest ocenie na następnych posiedzeniach i odstąpienie Sachalinu. Słowo „odszkodowanie" (indemnité) nie będzie używane, lecz tylko słowo „zwrot kosztów".

Londyn 11 sierpnia. Jak donosi Biuro Reutera z Portsmouth, warunki pokojowe Japończyków są następujące: Odstąpienie dzierzawy półwyspu Liaotun, zupełne opróżnienie Mandżuryi i odstąpienie wszystkich rosyjskich przywilejów w Mandżuryi Chinom, uznanie przez Rosyę zasady „otwartych drzwi", odstąpienie Japonii kolei wschodniej na południe od Charbinu, podczas gdy główna linia do Władywostoku ma zostać w ręku Rosyan, uznanie protektoratu Japonii nad Koreą, przyznanie Japonii prawa rybołostwa na syberyjskich wodach nadbrzeżnych na północ od Władywostoku aż do cieśniny Beringa, wydanie Japonii internowanych w neutralnych portach okrętów wojennych, ograniczenie władzy Rosyi na morzu na Dalekim Wschodzie.

Londyn 11 sierpnia. (Tel. wł.) Odpowiedź Rosyan na warunki pokojowe Japonii ma nastąpić w ciągu 24 godzin.

Times donosi, że Japończycy wprawdzie nie zerwią nagle pertraktacyj. ale są gotowi dyskutować długo nad warunkami, a od warunków swych nie odstąpią, gdyż jest to minimum ich żądań.

Paryż 11 sierpnia. *Matin* donosi z Portsmouth: Pewien dobrze poinformowany Rosyanin zapewnia, że wrażenie, jakie warunki pokojowe Japończyków wywarły na rosyjskich pełnomocnikach i carze, nie jest pomyślne. Wprawdzie nie sądzą, aby rokowania przerwano, ale uważają za rzecz prawdopodobną, że obrady przeciągną się.

Flota japońska.

Tokio 11 sierpnia. Wiceadmirał Takaoto donosi, iż jedną eskadrę wysłał do Kamczatki, a drugą do Ochocka. Obie eskadry rozpoczęły już powierzoną im akcyę.

Japończycy na Sachalinie.

Londyn 11 sierpnia. *Times* donosi z Tokio: Japoński rząd ogłosił obwieszczenie, wzywające do wnoszenia ofert na dzierżawę koncesyi na rybołostwo u wybrzeży Sachalinu na rok 1906. W ten sposób pośrednio zapowiedziano trwałe pozostanie Sachalinu w rękach Japonii.

To i owo.

Anegdoty z życia Franciszka I. W r. 1833 gdy cesarz Franciszek bawił w Pradze, dawane przez niego posłuchania szły tymże trybem co i w Wiedniu. Dnia jednego stanęła przed nim jakaś stara kobieta, cała we łzach. Łkania mowę jej odejmowały, ale cesarz ośmielił ją i dowiedział się wreszcie o przyczynie jej smutku. Była to wędrowna artystka, lira składała cały jej majątek, ale lira ta była tak bardzo uszkodzoną iż trzeba było pięciu zł. na jej naprawę!

— Pięć złotych! — powtarzała staruszka — suma to zbyt wielka, a bez mojej liry wkrótce mi przyjdzie umrzeć z głodu!

— Bądź dobrej myśli! — rzekł cesarz dając jej pieniądze.

Staruszka podziękowała, ale nie doszedłszy jeszcze do drzwi, policzyła pieniądze i wróciła się, mówiąc, że musi być omyłka.

— Jest tu dziesięć złot. Najj. Panie, — rzekła — a mnie tylko pięć potrzeba, weź więc resztę!

— Zatrzymaj ją sobie — odpowiedział cesarz, — lira twoja znowu się może popsuć, a mnie może już nie będzie dla jej naprawienia.

Nieporozumienie.

— Mój kominiarzu, moglibyście się też częściej kąpać i używać czyściejszej odzieży.

— Za pozwoleniem; czemu mnie pan nazywasz kominiarzem, przecież jestem czeladnikiem piekarskim.

Aforyzm.

Powiedz kobiecie, że ma najmniejszą na świecie nóżkę, to ona mimo to zauważy skromnie, że szewc zrobił buciki za duże.

Zdradził się.

Stróż nocny (budząc o 5 rano lekarza): Panie konsyliarzu. Proszę mi wyjąć zaraz ząb. Strasznie mnie boli. Całą noc nie mogłem spać.

Domyśliła się.

Teściowa (którą automobil przejechał): Panie maszynisto! Ile panu mój zięć za to zapłacił?

Ze szkoły.

Nauczyciel: Coby się było stało, gdyby Adam nie był skosztował jabłka, które mu Ewa podała?

Uczeń: Scena małżeńska.

Dział ekonomiczny

β **Budowa dróg wodnych.** Z Wiednia donoszą: Między ministerstwami toczą się teraz rokowania w sprawie ułożenia budżetu na rok 1906. Porozumiano się również co do tego, jakie kwoty mają być preliminowane na rok 1906 na budowę kanałów wodnych. Preliminowaną będzie kwota 15 milionów koron, tak na przeprowadzenie robót około kanałów, jakoteż na utrzymanie zarządu centralnego budowy dróg wodnych. Projekt kanalizacyi Wisły wkrótce będzie ukończony i roboty rozpoczną się w roku 1906. Na ten cel preliminowano $3^1/_2$ miliona koron. Prace nad wypracowaniem szczegółowego projektu budowy kanału Dunaj-Wisła prowadzi się intenzywnie i projekt ten będzie ukończony do roku 1908. Na regulacyę mających związek z budową kanałów przeznaczono w ustawie kanałowej 75 milionów koron Z tego na lata 1903, 1904 i 1905 wyznaczono 13 milionów kor. Większa część tej kwoty już została zużytą na roboty.

β **Z dyrekcyi kraj. tow. powroźniczego w Radymnie** otrzymaliśmy następującej treści komunikat: Znaną w całym kraju jest firma tow. powroźnicze w Radymnie. Przez 21 lat swego istnienia powoli lecz ciągle kroczy naprzód, z roku na rok potężnieje, zyskuje nowe miejsca zbytu, nowych a licznych odbiorców, słowem daje dowód swej żywotności. Kilkaset osób znajduje stałe w niem zajęcie, kilkadziesiąt rodzin utrzymanie. Zawiązane bez kapitałów, „groszem wdowim", przecież nie upada, ale rozwija się. Rok rocznie zmniejszają się passywa tow. a rosną aktywa i dziś już poszczycić się może nietylko medalami i listami pochwalnymi z różnych wystaw, ale i piękną realnością, gdzie mieści się kancelarya, magazyn i obszerna hala, gdzie członkowie pracujący wspólnie swe roboty wykonują.

Dzięki życzliwej pomocy ks. Wł. Sapiehy, który jako prezes tow. nie szczędzi trudu i pracy, który nie tylko mądrą radą, ale i licznymi udziałami zasila tow., śmiało patrzymy w przyszłość, nie zrażając się trudnościami, jakie w drodze napotykamy. W tym rozwoju napotyka atoli tow. na jedną ciężką zaporę a mianowicie, że wykonywując swe wyroby ręcznie, nie może wytrzymać konkurencyi z wyrobami fabrycznymi, które są gorsze, ale piękniejsze i na pozór tańsze. Towarzystwo w Radymnie wyrabia swoje rękodzieła z czystego czesanego włókna a odpadki (kłak) są dla nas bez użytku i odstępujemy je za bezcen fabrykom. A przecież z tego kłaku wyrabiają fabryki szpagat, tak wielce zapotrzebowany w handlu i w życiu codziennem. Otóż aby nie potrzeba było kłaku za bezcen sprzedawać fabrykom, ale u siebie go na szpagat przyrabiać, powzięła dyrekcya tow. już przed rokiem plan, by rozszerzyć rękodzielnictwo przez cięściowe przeistoczenie go na wyrób fabryczny. Nie myślimy o całkowitem przekształceniu, chodzi tylko o urządzenie szpagaciarni fabrycznej. Atoli na takie przeistoczenie potrzebny jest kapitał 120 tysięcy koron. Krząta się dyrekcya tow., by ten kapitał zebrać, ale dotąd z niewielkim skutkiem. Wydział kraj. waha się na razie przystąpić ze znaczniejszym udziałem. Komisya przemysłowa obiecała udzielić pożyczki 100 tysięcy kor., gdy tow. spełni niektóre warunki, z których najważniejszy, by tow. zyskało więcej członków udziałami. Inne warunki spełni tow. samo, ten ostatni zależy od społeczeństwa naszego. Otóż o przystąpienie z udziałami do naszego tow. prosimy i wołamy do ludzi dobrej woli, do ludzi o poczuciu obywatelskiem. Nie żądamy jałmużny, nie przyjmujemy żadnych ofiar na ten cel, tylko o udziały prosimy, o przystąpienie do towarzystwa. Udział jeden wynosi 100 koron, a tow. płaci regularnie 6% dywidendy. Lokacya pewna, bo tow. ma zapewniony zbyt swych wyrobów, tak że obecnie nawet podołać nie możemy zamówieniom. Poręka była dotychczas 5-cio krotną, jednakże, by tem więcej zyskać członków z udziałami ostatnie walne zgromadzenie tow. zmieniło porękę na jedno krotną. Tyle się dziś pisze i mówi, tyle się czyta i słyszy o uprzemysłowieniu naszego kraju. I słuszna, bo tu wyjście z naszej nędzy galicyjskiej, tu nasze lepsze jutro. I z radością zaznaczyć wypada, że przemysł nasz wychodzi z pieluch i powijaków, stawia chwiejne kroki, rwie się do życia. Prawda — czasem pada, ale upadki są szczeblem dalszego postępu, są pognojem obfitego plonu w przyszłości. Tymczasem społeczeństwo nasze dość obojętnie patrzy na to szamotanie się naszego przemysłu. Takie wahanie się i niedowierzanie co do tow. powroźniczego w Radymnie nie powinno mieć miejsca. Przez przekształcenie naszego rękodzielnictwa na wyrób fabryczny rozszerzy się jego działalność, powiększy się źródło dochodów dla tutejszej okolicy, wzmorze się dobrobyt w kraju naszym, a pomnijmy, że wielką ma racyę za sobą to powiedzenie: „Przez dobrobyt do wolności". Z Dyrekcyi Towarzystwa.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 11 sierpnia.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·00 do 8·15, pszenica na termina 7·80 do 7·60. Żyto gotowe 6·15 do 6·30, żyto na termina 5·40 do 5·60 Owies obroczny gotowy 6·90 do 7·10. Owies obroczny na terminy 5·25 do 5·50. Jęczmień pastewny 6·00 do 6·25, jęczmień browarniany 0·— do 0·—. Rzepak 11·25 do 11·50. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 6·25 do 6·50, groch do gotowania 8·00 do 9·25. Wyka 00·00 do 00·00. Bobik 0·— do 0·—. Hreczka 00·00 do —·. Kukurudza nowa za 56 kilo 0·— do 0·— kukurudza stara 7·50 do 7·75. chmiel nowy za 56 kilo 70·— do 75·—, chmiel stary — do — Koniczyna czerwona 50·— do 65·—, koniczyna biała 50·— do 65·—, koniczyna szwedzka —·00 do —·00. Tymotka —·— do —·—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 36·50 do 36·75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 24·— do 24·50.

Budapeszt dnia 11 sierpnia. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na październ. 16·12—16·14, pszenicę na kwiecień 16·64—16·66, żyto na październik 13·08 -13·10, na kwiecień 1906 13·58—13·60 owies na październik 12·22—12·24, na kwiecień 1906 12·68—12·70, kukurudza na sierpień 16·50—16·70, na wrzesień 00·00—00.00, na maj 1906: 13·05—13·08, rzepak na sierpień 24·30—24·50.

Oferty mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: silne.
Rogoda: piękna.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 11 sierpnia (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 668·50, węgierskiego zakładu kredytowego 783 — Anglobanku 315·—, Unionbanku 548·—, Banku dla krajów koronnych 456 — Bankvereinu 561·00, Bodencreditu 1038·— galicyjskiego Banku hipotecznego 555·— kolei państwowych 674·00 kolei południowej 89·25, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 448·— kolei północnej 5875 kolei czerniowieckiej 582—, alpiny 538·00 Rima Muranya 550·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2719·— fabryki broni 558·—, tureckie tytoniowe 379·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 912—, oblig. węg. indemniz. 96·50. renta majowa 100·55, austryacka renta koronowa 100·50, węgierska renta koronowa 96·70, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 100·—, 4-procentowe listy banku hipotecznego 99·00, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 102·20, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·50 4-procent. Banku kraj. 100·00, 4 i pół prc. Banku kraj. 102·20, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin- 100·17, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·75 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·30, losy tureckie 141·25 marki 117·25, ruble 253·—.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Jako pewną lokacyę kapitałów

polecamy

4% Listy zastawne Tow. kred. ziemsk.
4% i 4½% „ „ Banku krajowego
4% i 4½% „ „ Banku hipoteczn.
4% i 4½% pożyczki m. Lwowa.

Papiery te kupujemy i sprzedajemy najkorzystniej.

Sokal & Lilien

Dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą bez doliczenia osobnej prowizyi.

Okulista

Dr. Leon Gruder

b. asystent na klinice ocznej radcy dworu dra Fuchsa we Wiedniu ordynuje obecnie przy ulicy **Sienkiewicza** l. 5 (dawniej ul. Kręta obok hotelu George'a).

Bilety wizytowe, zaproszenia ślubne i balowe, etykiety jednokolorowe i barwne, karty adresowe, nagłówki na listy i koperty, dyplomy, obrazy, mapy, nuty, ogłoszenia i t. p.

wykonuje

Zakład artystyczno-litograficzny i drukarnia Pillera i Spółki,

Lwów, Łyczaków 3.

Przyjechali do Lwowa d. 11 sierpnia.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona.) J. Gużkowski z Berezowiec, A. Teododorowicz z Klebanówki, W. Łoziński z Kijowa, ks. T. Noak z Kruszwicy, J. Kroblański z Berlina, M. Walczewska z Odessy, F. Angielczykowski z Lubaczowa, J. Kobylański z Łopatyna, J. Schilassy z Wiednia, P. Gotleb z Rosyi.

5

MARCELI PREVOST.

Księżna z Ermingen

Romans.

(Ciąg dalszy.)

Z ulicy dochodziły tłumione odgłosy gwaru miejskiego, z często powracającym motywem teftef automobilów, przebiegających Champs Elysees. Arleta przypatrywała się jakiś czas plamom słonecznym na plafonie, wreszcie znudzona, zawołała:

— Martyno!

Martyna widocznie na to wołanie czekała, gdyż w tej chwili zjawiła się na progu; była to młoda dziewczyna, smukła, przystojna, z twarzą inteligentną:

— Księżna pani woła?

— Podnieś zasłony u okien.

Martyna spełniła rozkaz i rzekła:

— Śliczna dziś pogoda, prawie jak w lecie.

Pełne światło oblało wdzięczną twarzyczkę Arlety, o rysach prawie dziecięcych, otoczoną bogactwem jasnych włosów; wyglądała jak rozkapryszona dziewczyna, a jednak w jej niebieskich oczach leżał jakiś smutek, jakieś znużenie życiem.

— Czy kąpiel gotowa?

— Tak.

— Więc chodźmy.

Ciepła kąpiel uspokoiła nerwy Arlety; uśmiechnęła się z zadowoleniem i dłońmi biła po wodzie.

— Która godzina?

— Jedenasta dochodzi.

— Już jedenasta! Ach, jak to dobrze!

Jedenasta godzina! Znaczy to przespany cały ranek, kawałek życia, z tego życia, które tak ciężko i nudnie się wlokło.

Gdy Martyna masowała jej ramiona, zapytała Arleta:

— Około północy słyszałam jakiś łoskot, co to było?

— Zdaje mi się, że książe pan...

— Wściekał się.

Martyna potwierdzająco skinęła głową.

— Dlaczego?

— Jan zapomniał odnieść jeden list na pocztę, książę pan go uderzył, a że Jan miał właśnie w ręku szklankę z wodą...

— A ja myślałam, że czemś większem rzucił — wtrąciła Arleta obojętnie.

Po kąpieli położyła się Arleta na sofę i podczas gdy Martyna nacierała ją miękkimi ręcznikami, rzekła:

— Wiesz, co by mi się teraz najlepiej podobało? Oto znowu położyć się do łóżka i spać, spać. W nocy nie mogę, bo się boję. Czy dziś nic nie przyszło? Żaden list lub telegram?

— Nie, poczty nie było. Jest tylko rachunek od Jubillarda za futro bobrowe.

— Księżna zmarszczyła czoło.

— Cóż on mówił?

— Że mu bardzo pilno. Był brat Jubillarda, pan Maksym. Chciał iść z rachunkiem do księcia pana.

— Do księcia! — zawołała Arleta i zerwała się ze sofy.

— Ale odebrałam od niego rachunek i powiedziałem mu, że jeszcze dziś księżna pani będzie u niego w magazynie.

— Co robić, aby on się nie niecierpliwił?

— Księżna pani może być spokojną, pójdę do niego i co bądź mu opowiem.

— Ty jesteś mądra — rzekła Arleta, śmiejąc się i pogłaskała Martynę po twarzy — gdybyś była kupcem, wywiodłabyś w pole cały świat.

Teraz Martyna się uśmiechnęła. Z troskliwością poczęła swoją panią ubierać i ciągle przytem zabawiała ją rozmową. Opowiadała anegdoty lub zachwycała się pięknością Arlety. Wyrażała się bardzo poprawnie. Lecz Arleta prawie jej nie słuchała. Naraz zwróciła się do Martyny z zapytaniem:

— Co sądzisz właściwie o Remim? Wiesz przecież, że jest w Paryżu. Mógł był napisać mi jakieś słowo, przysłać kwiat, oddać kartę... lecz nic... a przecież nic złego mu nie uczyniłam.

Jej niebieskie oczy zaszły łzami a twarz spochmurniała.

Martyna Lebleu zamilkła i podczas gdy księżna głośno płakała, rozczesywała jej włosy z taką delikatnością, niemal miłością, jakby te włosy pieścić i tą pieszczotą swoją panię ukoić chciała.

— Nie uczyniłam mu nic złego... nic... a przecież...

Martyna związała włosy Arlety w skromny węzeł i aby odwrócić jej myśli, zapytała:

— Czy mogę księżnej pani podać herbatę?

— Nie, nie chcę herbaty.

— Może mleko?

Arleta potrząsła głową. Lecz naraz zaświeciły się jej oczy:

— Czy nie ma w kuchni zupy, takiej zwykłej zupy chłopskiej, jaką jadają po wsiach?

— Tak, Irma właśnie dziś taką gotowała, musiało coś pozostać.

— Przynieś mi więc.. Ale duży talerz i bardzo gorącej.

Martyna poczęła nakrywać mały stoliczek pod oknem, gdy dzwonek telefonu, okryty siatką wełnianą, aby nie drażnił nerwów księżnej, zaszemrał.

— Zapytaj — rzekła Arleta do Martyny — kto tam jest i powiedz, że śpię.

Martyna poszła do telefonu i Arleta słyszała jej odpowiedzi:

— Tak — pokojowa — z pewnością łaskawa pani — księżna pani w nocy źle spała i dotąd nie wstała — dziękuję bardzo łaskawej pani, księżna pani czuje się dobrze i będzie mogła dziś wyjść — zaraz powiem, skoro tylko księżna pani wstanie — u Holtza o pół do szóstej — słucham — dobrze.

— Czy to była Magdalena — zapytała Arleta.

— Tak, prosi, aby księżna pani była łaskawą przyjść dziś do Holtza o pół do szóstej wieczór, do dużej sali hotelowej.

— A kto będzie więcej?

— Pan de Pefaut, panny Róża i Małgorzata. Książę pan także jest proszony. Będzie potem młody włoski poeta, którego pani de Guivre chce przedstawić księżnej pani, Giuseppe Sarracioli.

— Z pewnością jakaś awanturnicza egzystencya.

— O, nie, to wielki poeta.

— Znasz go?

— Czytałam tylko o nim w książce o włoskich poetach.

— Zdaje mi się Martyno, że ty masz za dużo wolnego czasu.

(C. d. n.)

87

Straszna siódemka.

(Powieść z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

— Fizycznie można ją nazwać zdrową, lecz jej system nerwowy bardzo osłabiony. Ma trwożliwe usposobienie, wywołane prawdopodobnie wstrząśnieniem, jakiego doznała w latach dzieciństwa. Opowiem to panom kiedyindziej.

Niebawem ja i Dufrayer udaliśmy się do przeznaczonych nam pokojów. Idąc przez salon, ujrzałem stojącą przy kominku pannę Sherwood, starannie już przybraną. Obejście jej było naturalne, pełne dziewiczego wdzięku, lubo miała powagę, jaką nadaje młodej osobie spełnianie obowiązków pani domu. Umiała robić honory gościom ojca swego i dbać o ich wygodę. Wszedłszy do sali jadalnej, zawiązaliśmy zaraz ożywioną rozmowę, a dźwięczny, słodki głos panny Róży, zarówno jak blask jej ciemnych oczu, przyczyniały się do uprzyjemnienia nam tej chwili.

Pod koniec wieczerzy wspomniałem znowu o cechach, nadających plebanii charakter starożytności, wyraziłem życzenie poznania szczegółów, tyczących się przeszłości owej budowli. To mówiąc, wpatrywałem się w naszą młodą gosposię. Z niemałem zdziwieniem spostrzegłem, iż cień jakby smutku zachmurzył jej oblicze; po chwilowym namyśle rzekła w końcu:

— Każdy zwraca uwagę na niezwykłą strukturę tego domu. Sądzę, że musiał być zbudowany przed trzystu laty. Naturalnie, niektóre pokoje są późniejszej epoki. Ojciec utrzymuje, że szczęśliwem jest dla nas zrządzeniem losu, iż ten budynek przeznaczono na plebanię, ale...

Urwała nagle i westchnęła smutnie.

Spojrzałem na nią badawczo.

— Zeszpecił architekturę budowli poprzedni rektor, czyniąc w plebanii zmiany, świadczące o jego nieznajomości rzeczy — ciągnęła dalej Róża — ojciec mój robił, co mógł, aby budowli przywrócić właściwą jej cechę starożytności. Będziecie panowie mogli przekonać się o tem jutro, jeśli zajmują was zabytki dawnych czasów.

— Mam wielkie upodobanie w oglądaniu starych gmachów — rzekłem — niewątpliwie i do waszej plebanii musi być przywiązana jaka legenda, może nawet nawiedzana jest tajemniczymi duchami, coby większe jeszcze budziło zainteresowanie.

Mówiłem to, śmiejąc się, lecz uśmiech ten zamarł na moich ustach bezzwłocznie. Panna Sherwood oblała się rumieńcem, potem zbladła śmiertelnie i schyliła głowę pod pozorem zdjęcia z ziemi upuszczonej serwety; wzrok ojca dziewczyny śledził za nią z niepokojem. Rektor bezzwłocznie zmienił temat rozmowy, zmuszając nas, że tak powiem, do prowadzenia z nim ożywionej dysputy.

Niebawem młoda gosposia wyszła, zostawiając gości przy kieliszkach wina. Gdy przycichły jej kroki, Sherwood prosił, byśmy zbliżyli się do kominka i zasiadłszy tam razem z nami, rzekł:

— Słyszałem, coś pan mówił do Rózi; żałuję, żem go nie przestrzegł wcześniej. Rzeczywiście smutna legenda przywiązaną jest do tego domu, a duch, o którym pan wspominałeś tak żartobliwie, istnieje w przekonaniu córki mojej. Lubo nie daję wiary tego rodzaju zagrobowym widziadłom, rachować się jednak muszę z przyczynami, wywołującemi u Rózi nerwową panikę. Jeśli chcecie, opowiem wam rzecz całą.

— Będę panu wdzięczny za poznajomienie mnie z przyczyną, budzącą w umyśle jego córki trwogę — odparłem.

Rektor, poczęstowawszy nas cygarami, tak mówić zaczął:

— Poprzednik mój na stanowisku tutejszego rektora miał syna nicponia, który zbałamucił córkę wieśniaka, mieszkającego w sąsiednim lesie. Niesumienny chłopak zawiózł dziewczynę do Londynu i tam ją porzucił; biedna ofiara lekkomyślności ludzkiej utopiła się z rozpaczy. Ojciec niegodziwego bałamuta przysięgał, że nie przebaczy winowajcy, zarzekał się, iż nie chce go widzieć nigdy, lecz matka tak usilnie błagała męża o darowanie winy gagatkowi, że w końcu nastąpiło pojednanie. Syn wrócił do rodziców na święta Bożego Narodzenia, złożywszy solenne przyrzeczenie, iż zmieni zupełnie postępowanie swoje. Wskutek tego nawrócony grzesznik przyjęty został radośnie, a w domu obchodzono święta wesoło.

„W sam dzień Bożego Narodzenia, gdy, jak zwykle, wszyscy udali się na spoczynek, nagle posłyszano straszny krzyk w pokoju, zajmowanym przez młodego człowieka. Tobie, Dufrayer'ze, został obecnie przeznaczony ów pokój, znajdujący się na zachodniej stronie domu. Biedny ojciec pobiegł tam zaraz i ujrzał z przerażeniem syna swego bez życia z przebitem sercem. Rozpoczęto bezzwłocznie poszukiwania za mordercą; podejrzenie padło na matkę nieszczęśliwej, zawiedzionej sromotnie dziewczyny, a nawet byli tacy, którzy utrzymywali, iż widzieli guślarkę, wchodzącą do tego domu ukrytem, jej znanem tylko przejściem. Posądzona o zabójstwo kobieta nazwiskiem Heriot, była uważaną przez innych wieśniaków za czarownicę. Zaaresztowano mniemaną zbrodniarkę, lecz śledztwo nie wykazało jej winy, została więc wypuszczona na wolność dla braku dowodów. W sześć tygodni później znaleziono ją martwą w chacie; od tej chwili chodzą pogłoski, że duch mściwej matki nawiedza plebanię co rok w czasie świąt Bożego Narodzenia, wchodząc do domu tajemniczem przejściem, którego nikt z nas wykryć nie może. To podanie znajduje żywą wiarę wśród mieszkańców wioski, a przypuszczam, że Rózia dowiedziała się go od swojej starej piastunki.

„Gdy córka moja miała lat ośm, pewnej nocy w ciągu świąt Bożego Narodzenia usłyszano ją krzyczącą straszliwie; dowodziła, że widziała ducha starej kobiety, że ona pochylała się nad nią i od tej pory system nerwowy dziecka mego nie może odzyskać zupełnej równowagi. Każde zbliżające się święta przejmują biedną dziewczynę trwogą, jakkolwiek usiłuje zapanować nad tą niedorzeczną bojaźliwością. Ze względu na nią rad będę, gdy już miną dni świąteczne".

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 hl. od wyrazu.

Bryndza świeża majowa po 4 k. 56 h. paczka 5-kilowa. Dwór Łapszyn — Brzeżany.

Owoce kandyzowane w koszykach 1/4 i 1/2 kg. po 1 k. 12 h. po 2 k. 20 h., bez koszyczków po 1 kor. i po 2 koron. Dwór Łapszyn Brzeżany.

Renklody do zmażenia i na kompot 3 k. 80 h. Jabłka papierówki i Gruszki 2 k. 80 h. Śliwki ogromne 3 k. wysyła w 5 klg koszach franco za zaliczką S. Falcok, Zaleszczyki nr. 4. 100 klg. Jabłek lub Gruszek 25 k. stacya kolejowa Zaleszczyki. 119

Miód pszczelny lipcowy, tegoroczny, patokę bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach po 5 kg. z pasiek własnych, już z opłatą poczty za 6 koron. Miód pitny w szklannych gąsiorkach po 5 kg. również z opłatą poczty za 6 kor. Zarząd dóbr ziemskich Z. Lityńskiego w Siemikowcach poczta Siemikowce. 123

Gruszki stołowe k. 2·80, Jabłka papierówki k. 2·80, Renklody do smażenia i na kompot k. 3·80, Śliwki olbrzymie k. 3·—, świeżo rwane wysyła w koszykach 5 kg. franko za zaliczką. 100 kg. Jabłek lub Gruszek k. 30 stacya Zaleszczyki. J. Nagler, Zaleszczyki nr. 10. 130

Kąpiele
z kwasu węglowego
zastępujące kąpiele w Nauheim, Kissingen itd. — wyrabia

Lwowska fabryka chemiczna
„Tlen"

Kąpiele te stosowane na ordynacyę i pod kontrolą lekarza, działają znakomicie w astmie, cierpieniach nerwowych, zapaleniach oskrzeli (bronchitis), rozedmie płuc, wadach serca nerwowej, niemocy płciowej itp., niemniej doskonały środek do pobudzenia krążenia krwi. Skutek taki sam, jak po kuracyi w zdrojowiskach zagranicznych, a koszt stokroć niższy.

Nabyć można w aptekach i żądać z marką fabryki „TLEN". 497

Liczne zaświadczenia i podziękowania.

Zaświadczenie:

Z całą szczerością i sumiennością poświadczyć mogę, że kąpielom z kwasu węglowego, wyrabianym przez lwowską fabrykę „Tlen" zawdzięczam, po długoletniej ciężkiej chorobie serca, którą stwierdzili u mnie profesorowie dr. Neusser, dr. Widman i dr. Prus, powrót do zupełnego zdrowia, i z tego powodu każdemu cierpiącemu na serce, używanie tych kąpieli według wskazówek lekarskich, jak najwięcej polecam. **Zdzisław Kamiński,** naczelnik salinarny w Łanczynie.

Mam zaszczyt oznajmić, że rzeczywiście tylko kąpiele z kwasu węglowego, wyrobu fabryki „Tlen", wyleczyły mnie z reumatyzmu, na który od 8-go roku życia mego cierpiałem. Używałem dotąd wszelkich środków i różnorodnych kąpieli, lecz wszystkie bez skutku. Kąpiele siarczane, słone gorące, hydropatyczne, masowania itp. przyniosły ulgę na czas krótki, lecz z najdrobniejszej przyczyny choroba znowu wracała. Dopiero za poradą lekarzy użycie 26 kąpieli z fabryki „Tlen" uzdrowiło mnie, i od 2 lat nie mam więcej bojów ani łamania. Proszę przyjąć serdeczne podziękowanie za swój rudowny preparat. **Adolf Helm,** aptekarz.

Do Szanownej Dyrekcyi fabryki „Tlen" we Lwowie.

Z prawdziwą przyjemnością spieszę podziękować Szanownej Dyrekcyi za rychłe przysłanie mi piętnastu paczek soli do kąpieli z kwasem węglowym, których działanie w mojem znużeniu i wyczerpaniu nerwowem, okazało się wprost niezrównanem. Znakomity ten wyrób jest istotnie godny jak najszerszego rozpowszechnienia.

Z wyrazem prawdziwego szacunku **K. Srokowski,** literat.

Oprócz kąpieli z kwasu węglowego, które w ciągu lat kilku bardzo się rozpowszechniły, wytwarzamy obecnie:

Kąpiele borowinowe z kwasem węglowym.
Kąpiele borowinowe zwykłe Franceusbadzkie.
Kąpiele jodowo-bromowe z kwasem węglowym.
Kąpiele balsamiczno-sosnowe z kwasem węglowym.

Przyrządzenie kąpieli z naszych soli jest nadzwyczaj dogodne, a sama kąpiel bardzo przyjemna w użyciu. Do podjęcia fabrykacyi powyższych soli kąpielowych zachęceni zostaliśmy przez JW. Pana dr. Antoniego Plusińskiego, prof. Uniwersytetu lwowskiego i wielu lekarzy praktykujących.

Cenniki i prospekty grasit i franko.

Zalecana przez najznakomitszych profesorów i lekarzy
w chorobach płuc, przewlekłym nieżycie oskrzeli, krztuścu, zołzach, grypie (influencyi).
Podnieca apetyt, podnosi wagę ciała, usuwa kaszel i plwocinę, usuwa poty nocne.

Sirolina „Roche"

Kto powinien używać Sirolinę?

1. Każdy od dłuższego czasu kaszlący. Lepiej zapobiegać chorobie, niż leczyć ją dopiero po wybuchu.
2. Osoby chore na przewlekły nieżyt oskrzeli, które Sirolina wyleczy.
3. Astmatycy, którym Sirolina przynosi znaczną ulgę.
4. Zołzowate (skrofuliczne) dzieci, cierpiące na obrzęk gruczołów, katary nosa i oczów itd. Na takie dzieci Sirolina znakomicie wpływa na ogólne odżywienie.

Nabyć można na przepis lekarski

Ostrzega się przed licznemi naśladownictwami! Dlatego należy uważać na to, aby każda flaszka była zaopatrzona w nasz znak specyalny „Roche" i żądać zawsze Siroliny „Roche".

F. HOFFMANN-LA ROCHE & Co., Basel (Schweiz).

w aptekach po 4 kor. za flaszkę.

11

Osoba inteligentna w średnim wieku poszukuje posady do zarządu domu na probostwo. Wiadomość: Miszczyszyn, Batorego 11. 132

Pomidory sprzedaje krajowy zakład sadowniczy w Zaleszczykach po 2 korony franko 5-kilowy koszyk. 125

Owoce Zaleszczyckie, najdelikatniejsze: Renklody sławne k. 4·—, Gruszki muszkatele k. 3·—, Gruszki kaiserki słynne k. 3·20, Jabłka papierówki i lętówki k. 2·80, Śliwki olbrzymie k. 3·—, wszystko świeżo rwane wysyła w 5-kg koszykach franco za zaliczką D. Wenkert, ogrodnik w Zaleszczykach, Rynek 15. 124

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku.

(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. przych.	Do Lwowa z (na dworzec główny)
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.) Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy.
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Köröszmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berthomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Korozmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2.30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnow), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Köröszmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

POCIĄG posp. odch.	POCIĄG osob. odch.	Ze Lwowa do (z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Köröszmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Köröszmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta) Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhometu Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Köröszmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Köröszmezö (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz, (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia

		Na dworzec „Podzamcze"
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczyk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·13	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Prasy do winogron, Prasy do owoców

z podwójnymi przyrządami do ucisku „HERCULES" do uruchomienia zapomocą rąk

Prasy hydrauliczne

na wysokie ciśnienie i na wielkie prace. **Młynki do owoców, młynki do winogron,** kompletne **urządzenia do moszczu,** stałe i do przewozu, prasy do soku owocowego, młynki do jagód, aparaty do suszenia owoców i jarzyn, maszyny do zdejmowania łupy i krajania owoców, sikawki samoczynne (patent) do noszenia i do przewozu, do winnic, drzew owocowych, chmielu i gorczycy „SYMPHONIA" — Pługi do winnic, wyrabiają i dostarczają pod gwarancyą jako specyalność najnowszej konstrukcyi

PH. MAYFARTH & Co.

fabryka maszyn gospodarczych, gisernia żelaza i parowych kuźnic,

Wien II/1, Taborstrasse 71. 401

Odznaczona przeszło 550 złotymi i srebrnymi medalami etc.
Dokładne illustr. katalogi gratis. Zastępcy i odsprzedawcy poszukiwani.

Wiedeński Bank Związkowy
Filia we Lwowie.

Kapitał akcyjny: koron sto milionów.

Fundusze rezerwowe koron dwadzieścia osiem milionów.

Lwów we własnym gmachu przy ul. Jagiellońskiej 3
Telefonu nr. 57 Dyrekcya
Telef. nr. 338 Kant. wym.

Zakład centralny: **Wiedeń.**
FILIE: Aussig n/E, Berno, Budapeszt, Celowiec, Czerniowce, Cieplice, Friedek-Mistek, Grac, Praga, Proścjejów, W. Neustadt i St. Pölten.
12 kantorów wymiany i kas depozytowych we Wiedniu.

Załatwia wszelkie interesa bankowe oraz transakcye w zakres kantorów wymiany wchodzące — a mianowicie:

Przyjmuje **wkładki w rachunku czekowym i w rachunku bieżącym.**
Przyjmuje **wkładki na 3·6% książeczki wkładkowe.** Oprocentowanie rozpoczyna się z dniem następnym po złożeniu wkładki, a kończy się z dniem poprzedzającym podjęcie wkładki. Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów.
Eskontuje weksle, otwiera kredyty i udziela zaliczki w podkład papierów wartościowych.
Przeprowadza wszelkie obroty giełdowe na targach krajowych i zagranicznych.
Kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, waluty i przekazy na zagraniczne miejsca.
Wydaje listy kredytowe na wszystkie kraje.
Wymienia kupony i wylosowane papiery wartościowe.
Inkasuje weksle we wszystkich miejscach krajowych i zagranicznych.
Przechowuje papiery wartościowe i zarządza niemi.
Ubezpiecza papiery wartościowe przed stratami z wylosowania.
Rewiduje bezpłatnie numera losów i innych papierów wartościowych, podlegających losowaniu.
Najkorzystniejsze warunki. — Pilne czuwanie nad interesami klienteli.
Ułatwienia wszelkiego rodzaju, umożliwione doświadczeniem i rozgałęzionymi stosunkami w całym świecie kupieckim. 42
Zakład zastawniczy udziela zaliczek na kosztowności i papiery wartościowe.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową* jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.